Nr. 218 Kraków Sobota dnia 24 Września 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie „ —·20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

W wigilję otwarcia Izby.

Rozpoczyna się pojutrze „próba“ parlamentarna z numerem porządkowym siódmym. Jak powiadają, ostatnia ta próba różnić się będzie od poprzednich tem, że gdy tamte obracały się około istotnej myśli nawiązania między niemiecką obstrukcją a rządem ugody na polu językowem, do czego służyły „zarysy“ ustawy językowej hr. Thuna, to obecnie, po zupełnem wyczerpaniu wszystkich sposobów kompromisowych, iść ma już tylko o sposobność do ostatniego formalnego niejako stwierdzenia, iż wszelkie układy z obstrukcją doprowadzić do niczego nie zdołały, że obstrukcja nie jest do ułagodzenia ani do przejednania.

Postanowienie zwołania raz jeszcze parlamentu na obecny wrzesień zapadło, jak wiadomo, w czasie ministerjalnych konferencyj w sprawie ugody z Węgrami; powstało wtedy, kiedy między rządami obu połów monarchji nastąpiło już porozumienie i zgoda co do działania zarówno na wypadek, gdyby parlament austrjacki okazał się zdolnym do konstytucyjnego załatwienia ugody, jak i na wypadek, gdyby ten parlament okazał się i nadal nie zdolnym do pracy. To porozumienie się rządów zmieniło zasadniczo położenie rządu hr. Thuna względem parlamentu. Izba została właściwie zwołana w tym celu, by dana jej była raz jeszcze formalna sposobność traktowania parlamentarnie ugody węgierskiej, a skoro hr. Thun był przekonany, że obstrukcja i tym razem niewątpliwie uniemożliwi Izbie wszelką pozytywną pracę, zwołanie parlamentu przedstawiało się tylko jako wypełnienie formalności. Porozumienie się z rządem węgierskim na wypadek niezałatwienia i teraz przez Izbę przedłożeń ugodowych uczyniło hr Thuna wobec parlamentu swobodniejszym, rozwiązało mu do pewnego stopnia ręce w najważniejszej sprawie państwowej.

Po za tą, z punktu widzenia państwowego nader ważną okolicznością i po za tragicznem zdarzeniem genewskiem, które, jak się na krótką bodaj chwilę pod wrażeniem okropności nieszczęścia zdawało, winno było wpłynąć kojąco na narodowe i partyjne przeciwieństwa, nie zaszło od czasu ostatnich obrad parlamentu nic, coby sytuację zmieniło i wróżyć mogło pomyślniejszy nadal obrót narodowego w Austrji zawichrzenia. Daleko w ustępstwach dla Niemców idące „zarysy“ hr. Thuna, po których się on spodziewał, iż powinny zjednać dla siebie obstrukcjonistów, zostały przez nich odrzucone, a fakt ten dowiódł raz jeszcze, że stronnictwa buntu państwowego na żadne złagodzenie niestety zgodzić się nie chcą i że zasady najoszczędniejszej nawet sprawiedliwości, stosowane do ich przeciwników, uważają stale za powód do najostrzejszej państwowej kampanji. Dlatego na jakikolwiek cień dobrej woli ze strony Niemców liczyć było i jest niepodobieństwem. Idzie tylko o to, czy wzmocnione wynikiem ugodowych konferencyj ministerjalnych stanowisko gabinetu hr. Thuna wobec parlamentu austrjackiego wpłynie w ten sposób na obstrukcję, iż ona w poczuciu swej niemocy zechce, ratując pozory, udać wobec genewskiego nieszczęścia przejednaną, czy też w d[illegible]zym ciągu zastosuje starą metodę bezwzględ[illegible]o tamowania obrad i hałaśliwych awantur. [illegible]V prasie niemieckiej powstała gwałtowna wy[illegible]a zdań — nie co do kwestji, czy wogóle naprowadzić obstrukcję, czy tej zaprzestać, ale do kwestji, w jaki sposób obstrukcja przeciw [illegible]odzie węgierskiej ma być prowadzona.

Kiedy jedni, z *Neue freie Presse* i *N. W. Tagblattem* na czele chcą nieskończoną dyskusją przewlekać samą sprawę ugody, i uniemożliwić w ten sposób hr. Thunowi wprowadzenie tejże przed końcem grudnia b. r. zapomocą paragrafu czternastego, inni, a liczy się tu także głos organu sławetnego posła Wolfa, zamierzają rozpoczęcie odrazu obstrukcji według dotychczasowych reguł, od oskarżeń ministrów i tysięcznych wniosków nagłych. Dyskusja gorąca toczy się nie o to czy, ale o to, jak prowadzić obstrukcję. Zmiana usposobień nie wielka. Dowodzi ona co najwyżej niezupełnej zgody wśród obstrukcyjnych czynników, pewnych cieniów w czcigodnej niemieckiej *Gemeinbürgschaft.*

Ważne postanowienia zapadną ostatecznie na konferencjach, jakie się jutro, w wigilję otwarcia parlamentu odbyć mają: na konferencji prezesów klubów u dra Fuchsa, na posiedzeniach klubów prawicy i lewicy, i tam zapadną decydujące uchwały co do mającego się w Izbie zająć stanowiska. Ostatecznie więc pierwsze posiedzenia mogą przynieść jaką niespodziankę. By taka niespodzianka miała być pocieszająca, trudno zaprawdę wierzyć.

Koło polskie odbywa także jutro posiedzenie. Skąd inąd wiadomo, że miało ono obecnie odegrać rolę pośrednika między Niemcami a Czechami. Mamy nadzieję — że pośrednictwo to pamiętać będzie zawsze przedewszystkiem o zasadach sprawiedliwości, jaka się należy Czechom. Zwróci także Koło zapewne uwagę na oświadczenie polskich i czeskich posłów na Sejm krajowy śląski, wydane na środę w Cieszynie i Opawie w sprawie uciśnionych przez Niemców praw narodowości i języków słowiańskich na Śląsku. Wszak do słów tego oświadczenia nic już dodawać nie potrzeba.

Tylko silna obrona własnych praw i wierne wytrwanie w naturalnych i ogólną obroną dyktowanych związkach może nam zapewnić zwycięstwo i wytrwanie w nowej próbie.

Przed otwarciem parlamentu.

Wiedeń, d. 23 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Pomylili się wszyscy, którzy sądzili, że brutalność niemiecka wobec katastrofy, jaka dotknęła cesarza, cofnie się przynajmniej dla zachowania pewnego pozoru. Gdzież tam! Szajlok niemiecki stoi jak przedtem z nożem obstrukcji w ręku, żąda koniecznie „swego funta“ i bierze zapęd by wyciąć go z zdrowego organizmu państwa. Najprzód dał Wolf hasło w *Ostdeutsche Rundschau* że „położenie nie zmienione“ i że albo kapitulacja w formie cofnięcia rozporządzeń językowych i ogłoszenia języka niemieckiego państwowym albo obstrukcja do najostateczniejszych granic. Za nim w ślad poszli zaraz niemieccy radykaliści z Gracu a obecnie dzwonią już na obstrukcję wszystkie żydowskie kałakadła papierowe.

Podniosłem w poprzednim liście, że obstrukcja niemiecka, opierająca się na wymuszeniu wobec konieczności zrobienia porządku z ugodą węgierską, straciła faktycznie przez porozumienie się obydwóch rządów na wypadek niemożności załatwienia w Austrji ugody przez parlament podstawę, że zatem opozycja niemiecka, znajdując się obecnie w zmienionem położeniu zrobi prawdopodobnie z występku cnotę i zadowolni się mniejszem. Jak się teraz okazuje, było to mniemanie o opozycji zbyt dla niej pochlebne gdyż ona, stanąwszy raz na stanowisku wymuszenia, usiłuje się na niem *coute que coute* utrzymać i obecnie okazuje się jednako nieprzejednaną i spekuluje na to, czy może też cesarz, przygnębiony nieszczęściem, dla miłego spokoju nie wpłynie w kierunku żądań lewicy na rząd i większość parlamentarną.

Jest to logiczny wniosek z danych stosunków. Zachowanie się atoli takie opozycji niemieckiej jest wręcz ohydnym i — dodajmy zaraz — zupełnie fałszywym rachunkiem, gdyż cesarz, lubo serce jego jest zranione, nie zachwieje się w postanowieniu wymiaru sprawiedliwości wszystkim narodom Austrji. Dążenie Niemców, choć osłonięte nawałem wykrętów, sofisterji i obłudnem narzekaniem, jest przejrzyste. Im chodzi o supremację w państwie na podstawie ukrócenia praw innych narodów. Sesja parlamentarna zapowiada się zatem bardzo fatalnie. Nie będzie ona też prawdopodobnie długo trwała. Prognostykują jej dni dziesięć lub co najwięcej dwa tygodnie. Rządowi zdaje się chodzi tylko o wybór delegacji i deputacji kwotowej, a z prawicą konferuje ona głównie o to tylko, ponieważ zupełnie słusznie ignoruje rząd uroszczenia Niemców co do sprawy językowej.

Gdybyż rząd tylko zdobył się na trochę więcej energji wobec niemieckiej rebelji obstrukcyjnej! Śmiałkom niemieckim zmiękłyby niezawodnie w takim razie dudy. Ale na tem nie koniec. Trzeba koniecznie znieść także i stan wyjątkowy w Galicji, bo i opozycja polskich stronnictw ludowych mogłaby rządowi być nieprzyjemną. Zresztą wymaga tego sprawiedliwość. **G. Sm.**

Listy z Caratu.

Petersburg 20 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

I.

Przypominacie sobie p. Komarowa, redaktora dziennika wychodzącego tutaj p. t. *Swiet*, kiedy prawił jedwabne słówka o wzajemności słowiańskiej podczas uroczystości praskiej. Wilk przywdział w Pradze skórę jagnięcia i głosem słodkim zapewniał Słowiańszczyznę o sercu własnem, dużo odczuwającem. Byli naiwni, co w prawdę tych słów uwierzyli i brali za dobrą monetę te podstępne, fałszywe umizgi; ale byli — w większości — tacy, co się na kłamstwie tych zapewnień poznali i pseudo-jenerała, jak należy, wyśmiali. Zachował on w swojem niby słowiańskiem sercu głęboką, choć tajoną urazę do tych, co się na Komarowie poznali i zaślepionym otworzyli oczy. Uraza zaś, gdy się po temu sposobność nadarzy, zmienia się szybko w nienawiść — i wtedy ze szpalt *Swieta* padają jadowite, nikczemne, podłe szpiegowskie denuncjacje na Polaków, dążące do podszczuwania przeciwko nam rządu.

Nie chcąc, aby mnie ktoś posądził o przesadę, będę się trzymał faktów.

Biorę do ręki dzisiejszy, 231 nr. *Swieta* i znajduję tam artykuł wstępny, który zawsze wychodzi z pod pióra Komarowa — i oto go Wam w wiernem oświetleniu przedstawiam.

Na wstępie Komarow zaznacza, iż w Warszawie pracuje nad sprawą rozszerzenia godzin języka polskiego w gimnazjach, specjalna komisja delegowana przez kuratora okręgu, p. Ligina. Komarow nadmienia, że sprawiedliwy rząd dba o swoich poddanych pochodzenia polskiego, ale nic nie wspomina o tem, jak ta sprawa zwiększenia nieco liczby godzin języka polskiego w szkołach Królestwa idzie oporem. Właściwie mówiąc, komisja nic dotąd nie zdziałała, a cała sprawa odłożona jest do roku przyszłego; nie ma się więc czem tak bardzo chwalić.

Nie myślcie przypadkiem, że Komarowowi chodzi rzeczywiście o język polski w gimnazjach. Boże broń! To tylko preludjum kłamliwego dziennikarza, któremu idzie o coś zupełnie innego.

Redaktor *Swieta* puszcza wiadomość o tym drobnym fakcie jedynie w tym celu, aby zaraz zacząć mówić o niepoprawnem zuchwalstwie Polaków. Bo oto w chwili, gdy takie „dobrodziejstwo“ ma spłynąć na młodzież w Warszawie, że o dwie godziny tygodniowo więcej będzie się mogła (kiedyś! kiedyś!) uczyć nadprogramowo wykładanego języka polskiego, w tym samym czasie prasa galicyjska gorąco się rozpisuje o najnowszej książce Jerzego Brandesa o Polsce.

— Patrzcie! — woła niby-jenerał — co ci Polacy wyprawiają. Tu robi się różne dobrodziej-

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

stwa, myśli się o tem, aby młodzież uczyła się po polsku więcej — a tu taki *Dziennik polski* rozpisuje się z ogromną nienawiścią przeciwko Rosji i chwali bez ogródek książkę Brandesa. Książka ta— zdaniem „światłego“ umysłu p. Komarowa — nic nie jest warta, bo Brandes nie zna stosunków. A jakże! kiedy mówi, że całe wykształcenie młodzieży w Królestwie — od szkółki elementarnej, a na uniwersytecie kończąc — odbywa się w języku rosyjskim — i kiedy z tym stanem rzeczy Brandes zapoznaje świat cywilizowany, to oczywiście dla p. Komarowa autor „nie zna stosunków“. Kiedy Brandes mówi, że chłopca w szkole zapakowali do aresztu za to, iż odezwał się po polsku do kolegi: „pójdziemy razem!“ — to dla p. Komarowa jest nieznajomością stosunków.

Ale skoro się „pan jenerał“ gniewa, to bardzo dobrze — znać, iż odczuł szpilki ukryte w dziele Brandesa, którego przecież trochę więcej osób w Europie przeczyta, aniżeli kłamliwe słowa p. Komarowa.

Rozpisałem się szerzej o tym panu, aby dopełnić charakterystyki jego prawdziwych wyobrażeń — nie tych, które wywieszał na sztachetach w Pradze.

P. Komarow kocha wszystkich słowami — z wyjątkiem Polaków, nic dziwnego: radby zjednać przychylność ludów słowiańskich dla „matuszki Rasii“, aby ta mogła ich potem snadniej pochłonąć.

Całe dziennikarstwo rosyjskie wyznaje te same hasła Wyjątki, jakieby się znaleść (ze świecą w ręku) mogły, milczą, gdyż się obawiają niepopularności. Dość wspomnieć *Petersburskije Wiedomosti* ks. Uchtomskiego: i one zamilkły — i one poddały się temu prądowi, który zalewa wszelką myśl sprawiedliwszą względem nieszczęśliwego narodu, który tylko na siebie liczyć i w sobie tylko siły dla obrony znajdować musi.

Kończę dziś zapowiedzią, że w dalszych listach moich postaram się scharakteryzować te objawy życia tutejszego, które mają jakąkolwiek łączność ze sprawą polską. Dr F. Sz.

Moskiewski rubel w Galicji.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Lwów 21 września.

Po nieszczęśliwej dla Austrji bitwie pod Sadową w r. 1866, ni stąd ni zowąd ogłosiła ruska gazeta *Słowo*, wychodząca we Lwowie, manifest, w którym oświadczyła, że Ruś halicka, węgierska, kijowska, moskiewska, tobolska i t. d. pod względem etnografji, historji, języka, literatury, zwyczajów i obyczajów jest jedną i tą samą Rusią. Ówczesnym redaktorem *Słowa* był Bohdan Didycki, obecny naczelny dowódca sztabu moskalofilskiego w Galicji, przyjaciel polityczny p. Romańczuka.

Manifest ten wyglądał bardzo dziwnie, gdyż myśli, rzucone w nim, ogłoszono na halickiej Rusi po raz pierwszy. Dziwniej jeszcze wyglądał on z tego powodu, że wyszedł w organie, redagowanym przez człowieka, który parę lat przed tem wydał swoim kosztem poezje Fed'kowicza, par excellence narodowego bukowińskiego poety; człowieka, który w roku 1862 nie przyjął orderu rosyjskiego, ofiarowanego mu przez cara, w pamięć tysiącletniego istnienia Rusi. Dziwnym wygląda ten manifest i po dzień dzisiejszy, chociażby z tego powodu, że dwukrotnie przed tem uznała oficjalna Rosja język ukraińsko ruski samoistnym i od rosyjskiego odrębnym, drukując w r. 1838 w *Żurnale ministerstwa narodnaho proswieszczenija* artykuły filologiczne Maksymowicza i Mogilnickiego, a w r. 1859 uwagi rosyjskiego uczonego Ławrowskiego, w których powyższą tezę udowodniono.

Myśl objętą manifestem Didyckiego, powtórzył dnia 27 grudnia 1866 roku w Radzie państwa poseł Iwan Naumowicz, chociaż kilka miesięcy przed tem ten sam człowiek wygłosił w lwowskim Sejmie mowę, w której stanął na stanowisku obrońcy samoistności i odrębności języka i ludu ruskiego od rosyjskiego. Skąd więc powstał ten nagły zwrot w głowach ruskich polityków? Nad tem pytaniem zastanawiano się niejednokrotnie, głównie zaś przypisywano go brakowi orjentowania się w sprawach politycznych ze strony Didyckiego, Naumowicza et consortium, którzy myśleli, że nieszczęśliwa walka pod Sadową musi doprowadzić do podziału Austrji i do przejścia Galicji pod berło białego cara. Chytrzy politycy ruscy chcieli już sobie naprzód zabezpieczyć łaskę Rosji. I chociaż manifest ten i występ Naumowicza kładziono na karb prywatnych, egoistycznych interesów, nikt nie przypuszczał tego do niedawnych czasów, że w obu tych faktach gra rolę rubel rosyjski. Sprawę tę wyjaśniły listy Łebedyncewa, naczelnika naukowej dyrekcji w Chełmie, pisane do brata w Kijowie, a wydrukowane w kilku ostatnich zeszytach *Kijewskoj Staryny*. Łebedyńcew to jedna ze smutnych postaci, które doprowadziły do zniszczenia Unji w Rosji. Przyjeżdżał on parokrotnie do Galicji od grudnia r. 1865 i werbował księży i nauczycieli do chełmskiej dyecezji. Misja jego powiodła się. I jedni i drudzy znaleźli się i zostawili po sobie smutne nazwiska apostatów narodowych i religijnych. O Naumowiczu pisze Łebedyńcew w liście z dnia 19 grudnia 1866 r., a więc na ośm dni przed jego mową w parlamencie: „Na miłość Boga, miejcie serce dla nieszczęśliwego Naumowicza, zbierajcie dla niego składki w Kijowie, a co zbierzecie, przysyłajcie na moje ręce, by to wszystko oddać przez okazję do Lwowa. W pięciu minutach zebraliśmy 200 rubli i wysyłamy jutro. Dalibyśmy więcej, ale wyekspensowaliśmy się bardzo, ponieważ w tym roku już po raz szósty składamy ofiary, a na mnie jednego wypadło już 200 rubli“.

O Didyckim pisze Łebedyńcew pod dniem 13 grudnia, że on mieszka we Lwowie bardzo ubogo w jednej izdebce a w innym liście donosi, że Didycki otrzymał 3—6.000 rubli na wydawnictwo. Są tutaj dane i o innych ludziach, którzy również pobierali ruble, lecz to rzeczy dla nas mniej ciekawe. Faktem jest, że rubel rosyjski nauczył ludzi negować swój język i swoją narodowość i w jednej minucie wytworzył u nas sztucznych Moskali. Faktem jest dalej, że rubel i nadzieja na niego zaprowadziły w roku 1883 Naumowicza do apostazji od cerkwi unickiej, do wyjazdu do Rosji, czego on po dokonanym fakcie ciężko żałował, zauważywszy w Rosji, zamiast nagrody i honorów, nie mało moralnych policzków, które zatruły mu życie i przyspieszyły śmierć.

Rosja płaci. Rosja przysłała na sanację banku ruskiego miljon rubli, który w znacznej części rozkradli dyrektorowie. Rosja nie zapomniała na „Narodną Torhowlę“, wkładając do kasy oszczędności tejże instytucji 40.000 złr. O tem wszyscy wiedzą w Galicji. Ile to musi Rosja przysyłać rubelków nieuchwytnych na utrzymanie w Galicji żandarmów, którzy denuncjują halickich Rusinów, gdy ci jadą na Ukrainę, na podtrzymanie prasy, która pluje na wszystko, co drogie dla Rusina, wielbi cara i despotyzm aż do obrzydzenia, szpieguje i denuncjuje Ukraińców, przyjeżdżających do Galicji?... Za darmo tego nie robi się, gdyż trudno nawet przypuścić, żeby znalazł się taki palec, który czyniłby to bezinteresownie, dla samej „idei“... Za ruble jednak wielu „padieców“ w Galicji dostanie.

A przytem wszystkiem ci padlecy niejednokrotnie oszukują Rosję. *Mundus vult decipi, ergo decipiatur!* W Warszawie przemieszkuje emigrant z Galicji, Dragomirecki, niby to żurnalista, rzeczywiście jednak „czynownik III otdielenija“ a więc moskiewski żandarm. Płacą mu jak się zdaje dobrze, bo oto niedawno ogłosił w jednej z rosyjskich gazet artykuł, w którym doniósł, że w Galicji już tak dalece interesy Rosji posły w górę, że wkrótce Galicja niczem nie będzie się różnić od pierwszej lepszej gubernji moskiewskiej, gdyż wszystko będzie mówić po rosyjsku. To kłamstwo wierutne p. Dragomireckiego napiętnował w *Pietierburskich Wiedomostiach* jeden z wybitnych halicko-ruskich

---

LEGENDA ZAMKU KESZEMARK

OPOWIEŚĆ

7) przez

WINCENTEGO HR. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

— Gdybym wiedział, że Bela nie obawia się Arpada jako rywala... gdybym wiedział, że jest pewnym względów panny Ghika..., tobym jeszcze rachował, iż strzeli w powietrze, lub, co najwyżej obetnie mu ucho, ubezwładni rękę. Ale, jeśli Szapary kocha się w księżniczce, do której z racji sąsiedztwa, dawnej znajomości i układów familijnych, rości sobie pewne prawa, a widzi w Kereszy niebezpiecznego rywala...?

Urwał, domawiając ostatnich słów tonem pełnym tajemniczości...

— To co? — spytałem niecierpliwie.

— To będziemy mieli... pojedynek z pogrzebem na zakończenie.

Milczałem przybity. Rotmistrz zaś dodał jeszcze:

— Jeśli nadto Arpad palnie dziś jakie głupstwo, jeśli dopiecze do żywego temu cyganowi, jeśli zwłaszcza ..

— Co? — zawołałem znowu, nie mogąc zapanować nad sobą.

— Jeśli dziś wieczór oświadczy się i zostanie przyjęty.... — dodał rotmistrz, — nie kończąc zdania.

Ścisnąłem nerwowo rękę rotmistrza i przyspieszając kroku, zapytałem:

— Czy ty mówisz serjo? Czy chcesz mnie doprowadzić do szaleństwa.

Erdödy przystanął i odparł:

— Ależ nie, tylko zdaję sobie sprawę z położenia, którego ważność jestem przejęty.

I był przejęty istotnie.

— Więc pędźmy — zawołałem — a pamiętaj, że najpóźniej o dziewiątej muszę być u Arpada.

Lecz rotmistrz znów przystanął.

— Zlituj się człowieku! — zawołał z przestrachem — nie bądźże gorączką. Jeszcze mnie skompromitujesz, mnie, sekundanta w nieprzeliczonej ilości pojedynków. Sekundantowi nie wolno się nigdy spieszyć. Widziałem największego dżentelmena węgierskiego, Palavicziniego nieboszczyka, podpułkownika ósmego pułku, który odszedł od łoża umierającej a ukochanej żony, aby przyjąć sekundantów swego klijenta. I dopiero gdy ich pożegnał i odprowadził do drzwi, wyraz jego twarzy przeraził mnie swą tragicznością. „Boże! — zawołał — czy też jeszcze ujrzę moją Irmę żywą? Pobiegł jak szalony i zastał... trupa.

— Warjat! — rzekłem.

— Nie! odparł Erdödy poważnie. — Nie warjat, tylko sekundant i dżentelmen, za którego Palaviczini uchodził i za jakiego dotąd, w pamięci tych co go znali, uchodzi. Tam umierała mu żona, ale tu ważyła się także kwestja powierzonego mu *à discretion* życia.

Dopiero o wpół do dziesiątej zdołaliśmy się wymknąć sekundantom Szaparego. Wyszedłszy na ulicę, doznałem wrażenia, jakobym się wydostał z piekielnej jakiejś łaźni. Pod koniec bowiem posiedzenia ulegałem już gorączce z niecierpliwości i obawy, czy zdążę przed balem widzieć się z Arpadem. Pamiętałem zaledwie ważniejsze warunki spotkania, które jednakże za moiem staraniem nie zostały omówione ostatecznie. Mogłem wiec mieć nadzieję, że w ciągu następnego dnia potrafię złagodzić szczegóły, które Oskar i Veczera stawiali z zaciętością na ostrzu noża.

Zdawało mi się, iż miałem dość czasu po temu, podówczas albowiem w wielkim świecie peszteńskim zbierano się na bale późno, a oficerowie pułków huzarskich, aby zadać szyku, zjawiali się zwykle ostatni.

Miałem czas; Keresza przed dziewiątą nie powinien był opuścić swego mieszkania.

Dopadłem więc do dorożki, kazałem się zawieść do siebie i przebrałem się z niebywałym pośpiechem, mimo to jednak dopiero pięć minut przed dziesiątą stanąłem przed domem, w którym mieszkał przyjaciel.

Byłem pewny, iż zastanę go zaledwie zaczynającego się ubierać, a mimo to nie pamiętam abym kiedykolwiek w życiu był w większej gorączce i zdenerwowaniu, spotęgowanem jeszcze uwagami i przypuszczeniami rotmistrza.

Zadzwoniłem, drzwi uchylił mi lokaj hrabiego.

— Czy pan jest w domu?

— Wyszedł!

— Jak dawno?

— Przed godziną.

Odpowiedź ta zaparła mi oddech w piersiach. Przypuszczałem przez chwilę, że Keresza, skoro wyszedł przed godziną, powróci jeszcze, aby się przebrać, więc zapytałem:

— Na bal?...

— Tak — odrzekł lokaj. — Pan hrabia ubrał się i wyszedł.

Stałem osłupiały i pełen tego przykrego uczucia, jakie nas ogarnia, ilekroć okoliczności i wypadki stają w poprzek naszym zamiarom. Lecz zwolna odzyskałem jeszcze energję, a z nią i nadzieję.

— A może — pomyślałem — Arpad miał przed balem jaką wizytę, lub *avant soirée*, może udał się do teatru.

Z obawy traciłem przytomność. Nie zastałem go jednakże.

Popędziłem jeszcze zamiast do Ghików, do klubu, w którym Keresza często przed wieczorem bywał. Stamtąd dopiero pojechałem do pałacu książąt gdzie też stanąłem około jedenastej.

Na pół przytomny, zmęczony i zły na samego siebie, straciwszy naprożno przeszło godzinę czasu, wpadłem raczej niż wszedłem do salonów. Bal zaczął się widocznie przed chwilą, gdyż tańczono polkę, a po rumianych obliczach tancerzy i tancerek widziałem, iż tańczono ją ochoczo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

publicystów i pisarzy p. Makowej, konstatując, że nawet redaktorowie moskalofilskich gazet nie nauczyli się mówić po rosyjsku, nie wspominając o moskalofilskiej publiczności w ogóle, która za leniwa do tego, by chcieć nauczyć się języka rosyjskiego. Artykuł p. Makoweja, pisany ze znajomością rzeczy a zarazem z ścisłą objektywnością, wywołał ogromny niesmak w pokrewnych p. Dragomireckiemu duszach. Te dusze objął paniczny strach, że Rosja dowiedziała się prawdy. Groziła im utrata zapomóg, przysyłanych z Rosji. Rzucono się więc z brutalnością na autora korespondencji, umieszczonej w *Pietierburskich Wiedomostiach*, a całą sprawę rozwoju ukraińskiej literatury nazwano „polską intrygą". Nie zraziło to bynajmniej p. Makoweja i niedawno ogłosił on w tym samym rosyjskim dzienniku drugi artykuł. Opierając się na listach Łebedyńcewa, dowiódł p. Makowej, jak demoralizujący wpływ wywiera Rosja na halicką Ruś, kupując sobie rublami renegatów i negatorów ruskiego ludu.

Tego już było galicyjskim moskalofilom za wiele i oto w 194 numerze *Hałyczanina* umieścił niejaki Dymitr Wiergun (Werhun) artykuł pisany w tonie iście ulicznym z tytułem: „Kume Makoweju, ne budte... swyneju (świnią)". Z brutalnością prawdziwie kacapską rzuca się Wiergun na pana Makoweja; organ *Petersburskija Wiedomosti* darzy mianem „pomyjnej jamy", nieboszczyka Miklosicza, kolos filologji słowiańskiej, który naukowo udowodnił samoistność języka ruskiego, nazywa w swo im bezdennym cynizmie „austrjackim hofratem", a o pobieraniu rubli z Rosji wyraża się w następujący sposób: „Nie wstyd brać od swoich, ażeby bronić swoją pracę i swój naród; wstyd i hańba brać od cudzych, by szkodzić swemu ludowi na radość wrogów. Ja daleki jestem od tego, by bronić osobiste branie rubli, jednak materjalna pomoc dla ruskiego dzieła od ruskich ludzi rzecz nie hańbiąca... Zapytajcie Niemców, za jakie pieniądze wydaje się *Ostdeutsche Rundschau*, organ Wolfa; ile marek *Deutscher Schulvereina, Gustav,-Adolf-Verein'a, Alldeutscher Verbanda* i innych niemieckich patrjotycznych towarzystw zatracił Schönerer (sam miljoner) na obudzenie „germańskiego ducha" w austrjackich Niemcach. Któż z Niemców obwinia ich o renegację i o odstępstwo od narodu... Nie, nie wstyd brać i szukać pomocy u swoich, wstyd stać u cudzego żłobu, na cudzym pokarmie i szkodzić swoim"...

Tyle p. Wiergun. Artykuł jego podał *Hałyczanin* bez zastrzeżeń. Widać, że obaj solidaryzują się w poglądach na branie rubli. Nauka z pewnością nie straci nic na tem, że p. Wiergun i *Hałyczanin* uważają naród ruski i język ruski za odrośl i narzecze rosyjskiego... i o tem chyba nawet mówić dłużej nie będę. Podniosę tylko to, że moskalofile odkryli już przyłbicę, a gdy prosty złodziej ma czasem na tyle wstydu, że nie przyzna się do swego złego czynu, u moskalofilów już nawet tego wstydu brak, gdy mówią głośno: „bierzemy ruble!"

Czy narodowcom ruskim nie wstyd konsolidować się z podobnymi ludźmi, którzy za rubel gotowi wszystko sprzedać? — to pytanie zostawiamy otwarte... Rusin.

O szóstym zmyśle!

Zdziwi się zapewne czytelnik, spojrzawszy na niniejszy tytuł, dotąd bowiem powszechnie czytano i mówiono, iż człowiek posiada pięć zmysłów, a mianowicie wzrok, słuch, smak, powonienie i czucie. Dzisiaj przybywa szósty, a w miarę postępu i rozwoju medycyny, a w szczególności fizjologji, prawdopodobnie przybędzie ich jeszcze więcej. Ten zmysł szósty, o którym będzie mowa, nie ma jeszcze ustalonej nazwy w nauce, jakkolwiek istnienie jego musi być przyznane, a różne nazwy, jakie mu uczeni badacze nadają, oznaczają jedną i tę samą rzecz różnemi słowami. Najczęściej używana jest nazwa „zmysł równowagi".

Sprawa ta w fizjologji nie jest nowością, od lat kilkudziesięciu bowiem zajmują się nią fizjologowie i przyrodnicy, a ogół naszych lekarzy, dzięki drowi Józefowi Zaniewskiemu, który w ubiegłym roku na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego krakowskiego wygłosił o tym przedmiocie zajmujący odczyt, miał sposobność poznać obecne w tym przedmiocie poglądy i wykonywane doświadczenia; dla publiczności jednak przedmiot to nieznany, a ciekawy choćby z tego względu, że może nam wytłómaczyć wiele zjawisk, występujących zarówno u człowieka zdrowego, jak u ludzi dotkniętych cierpieniami pewnych narządów.

U zwierząt niższych narządy zmysłów, które w wyższych gromadach okazują skomplikowane urządzenie, odznaczają się większą prostotą i pojedynczą budową.

Weźmy np. pod uwagę narząd słuchowy u raków, tam istnieją tylko tak zwane pęcherzyki słuchowe, w środku których znajdujemy piasek i kamyki. Otóż przed kilkudziesięciu laty zastanawiało badaczy, czyby rzeczywiście narząd tak pojedynczo urządzony mógł służyć do tak skomplikowanej czynności, jaką jest odbieranie wrażeń słuchowych, a badacze ci przyszli do przekonania, iż owe pęcherzyki, uchodzące za narząd słuchu, muszą u tych zwierząt do innego celu służyć. Wykonano szereg doświadczeń w ten sposób, że zwierzęta, jak raki, żaby, ryby, pozbawiono właśnie tego narządu i wtenczas można było widzieć utratę zupełną, lub częściową możności orjentowania się wśród otaczających przedmiotów i mniejszą swobodę w wykonywaniu ruchów.

Obok tego szeregu doświadczeń przeprowadzono inne bez wycinania narządu słuchowego. Zuowu używano przeważnie skorupiaków, u których po okresie lenienia się i przeobrażania, odrastają niektóre części ciała, między nimi właśnie owe pęcherzyki słuchowe. Jeżeli zwierzęta te w owym okresie wprowadzimy do wody, gdzie są rozsypane opiłki żelazne, to one wprowadzają je do pęcherzyków, można obserwować przytem ciekawe zachowanie się ich względem magnesu.

Chcąc jednak zrozumieć działanie magnesu, trzeba poznać prawa fizyczne, jakim pyłek żelazny zawieszony na włosku pęcherzyka podlega. Działa nań przedewszystkiem siła powszechnego ciążenia, którą możemy rozłożyć według znanych praw fizyki na dwie składowe: jedna z nich ciągnie pyłek na bok a druga przyciska do włoska. Gdy zwierzątko znajduje się w stanie spoczynku, siły się równoważą i pyłek nie zmienia położenia. Jeżeli teraz przy ruchach zwierzęcia zadziała na nie inna jakaś siła, np. przechylająca je na bok, to ją znowu można rozłożyć na dwie składowe, z których jedna, działająca w kierunku przeciwnym do siły przyciskającej pyłek do włoska, zmniejsza jej działanie, a druga działa z boku, pyłek wówczas posunie się na bok i zagina swym ciężarem włosek. Zagięcie się zaś włoska drażni nerwy tu się kończące i za ich pośrednictwem to zaburzenie równowagi dochodzi do świadomości zwierzątka, a ono oddziaływa na to pochyleniem ciała ku stronie przeciwnej, aby zająć pierwotne położenie. W ten sam sposób dzięki ruchom pyłka odczuwa zwierzę i oddziaływuje na każde przyspieszenie i zwolnienie i na każdą zmianę kierunku ruchu. To urządzenie, a raczej ów pyłek trafnie porównano z ciężarkiem, jaki akrobaci przywiązują do końca drążka, trzymanego w rękach, z którego zboczeń wnioskują o zboczeniu ruchu i przechylają się w stronę przeciwną celem utrzymania równowagi.

O tych ruchach pyłka i ruchach zwierzęcia możemy nabrać wyobrażenia, wystawiając je na działanie magnesu, znajdującego się np. ze strony prawej zwierzęcia. Pyłek przesunie się również na prawo i zwierzę doznaje mylnego wrażenia, jak gdyby jakaś siła wyprowadziła je z równowagi i przechyliła je na stronę prawą, a chcąc powrócić do równowagi, zajmie położenie w kierunku przeciwnym o tyle, aby siły działające na pyłek mogły się równoważyć, czyli przechyli się na bok lewy. Raki zaś pozbawione tego pyłku, na magnes wcale nie oddziaływały.

Podobne spostrzeżenia można robić na ludziach naturalnie nie zapomocą wiwisekcji lub opisanych co dopiero doświadczeń, ale w pewnych pozycjach ciała lub przy wadach wrodzonych budowy ucha lub wreszcie przy sprawach chorobowych tegoż. Narząd słuchu u człowieka okazuje budowę bardzo skomplikowaną, zwłaszcza jego część wewnętrzna zakryta w czaszce, ale w tej budowie dostrzedz możemy pewną dwoistość. I tak nerw słuchowy dzieli się na dwie gałęzie, z których jedna idzie do tak zwanego ślimaka, gdzie ma swoje zakończenia wśród organu Corti'ego. Druga gałąź dąży do labiryntu, mającego odmienną budowę, odmienne zakończenia nerwowe a w jego przybłonku znajdujemy włoski, po których przesuwają się kamyki zwane otolitami. Ta dwoistość ułkania i budowy ucha wewnętrznego u człowieka nasunęła myśl, iż tylko ślimak służy do odbierania wrażeń słuchowych a labirynt do innych celów a mianowicie, jak z doświadczeń dotychczasowych wnioskować można, on właśnie jest u człowieka niejako siedzibą owego szóstego zmysłu „równowagi". Otolity zawieszone na włoskach labiryntu podlegają tym samym prawom fizykalnym, jakie poznaliśmy przy doświadczeniach na zwierzętach a ich ruchy zależne są od położenia w jakiem się człowiek znajduje i umożliwiają utrzymanie równowagi. Dzięki im człowiek tańczący, pomimo obracania się, nie odczuwa zawrotu głowy, bo otolity przechylają się również w odpowiednią stronę, dopiero gdy stanie, włoski przechylają się w stronę przeciwną i człowiek ten ma wrażenie, jak gdyby miał upaść w tę stronę. To samo da się stwierdzić przy bieganiu w około, obracaniu się na karuzeli i t. p. a takie objawy, jak choroby morskiej tłomaczą autorowie jako wynik zaburzeń w otolitach i długotrwałego podrażnienia owego zmysłu równowagi.

Możemy także wykonać na sobie w tym kierunku bardzo proste doświadczenia np. ktoś huśtając się i patrząc swobodnie przed siebie przyłoży lekko palec do górnej powieki oka a spostrzeże, iż za każdym ruchem huśtawki, a co za tem idzie zmianą swego położenia, gałki oczne wykonują ruch obrotowy w pewnym kierunku. Podobnie, jeżeli ktoś jadąc koleją obserwuje okolicę, to gdy pociąg przyjdzie na ostro zagięty łuk, wtenczas przedmioty, na które jadący patrzy, przedstawiają się w położeniu skośnem, gdyż ich obraz nie pada na pionową średnicę siatkówki. Ponieważ oczywiście przedmioty położenia swego nie zmieniły, więc zjawisko to możemy wytłómaczyć tylko zmianą położenia gałek ocznych wywołaną drogą odruchową pod wpływem zmiany położenia otolitów w labiryncie oka.

Oprócz tych zjawisk, stanowiących dowody dodatnie na istnienie zmysłu „równowagi", przytaczają badacze cały szereg dowodów ujemnych a to na podstawie doświadczeń wykonanych na ludziach, u których labirynt znajduje się w nienormalnym stanie, czy to skutkiem wrodzonych wad, czy też wskutek spraw chorobowych różnego rodzaju tamże się toczących.

Do pierwszych grupy ludzi zaliczyć trzeba głuchoniemych. Badania wykazały, że u nich objawy co dopiero opisane, jak ów ruch gałek przy huśtaniu, skośne widzenie przedmiotów na zakrętach itp. nie występują a przy obrocie na karuzeli mogą oni nastawić wskazówkę zegarka w pewne położenie zupełnie prosto, podczas gdy człowiek normalny zawsze nastawi ją krzywo a dzieje się to właśnie dlatego, iż głuchoniemy pozbawiony jest otolitów i nie odczuwa zmiany położenia tak jak człowiek zdrowy. Podobne zjawiska widzieć można u ludzi dotkniętych cierpieniami ucha wewnętrznego n. p. przy krwotokach; istnieje wreszcie osobna postać chorobowa zwana „chorobą Ménièra" zawdzięczająca swe powstanie przewlekłym cierpieniom ucha, która objawia się napadami zaczynającymi się od szumu w uchu podobnego do gwizdania lokomotywy, poczem pojawia się silne uczucie trwogi i jakby omdlenia, oraz silny zawrót głowy, jednak do utraty przytomności nie przychodzi, lecz po dłuższym lub krótszym czasie napad przemija, aby się znów przy jakiemś podrażnieniu labiryntu powtórzyć.

Ressumując teraz wszystko, to jest wyniki otrzymane drogą wiwisekcji lub doświadczeń na zwierzętach tudzież spostrzeżenia na ludziach, musimy przyjść do przekonania, iż w labiryncie mamy osobne urządzenie, które za pośrednictwem nerwów pozwala w różnych położeniach ciała zmieniać położenie jego środka ciężkości a tem samem utrzymywać je w równowadze. Jak wszystkie zmysły przez ćwiczenie i wprawę można doprowadzić do mniejszej lub większej doskonałości, tak i ów zmysł równowagi. Wydoskonalenie i wprawa słuchu pozwala muzykowi odróżniać najdelikatniejsze odcienia tonów niedostępne dla ucha zwykłego śmiertelnika, podobnie wydoskonalenie zmysłu „równowagi" pozwala linoskoczkom i wszelkiego rodzaju akrobatom na wykonywanie rozmaitych ruchów, które widzów w zdumienie wprawiają. W końcu trzeba nadmienić, że wobec nieustalonego jeszcze w nauce ścisłego pojęcia i nazwy tego szóstego zmysłu, oczekiwać należy dalszych badań i doświadczeń, które w przyszłości rozświetlą tę sprawę, tak iż ona będzie kiedyś zupełnie tak samo jasną, jak przy znanych już powszechnie pięciu innych zmysłach! Os.

Z KRAJU.

Lwów 23 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Krajowy Związek przemysłowy. — Szczegóły o nim i kilka uwag. — Z teatru: „Państwo młodzi". — Powrót operetki z Warszawy.

Założył się tu krajowy Związek przemysłowy, który powstał z przedsiębiorstwa Bazaru krajowego, znajdującego się dawniej w posiadaniu tutejszego Towarzystwa krajowego, które później przeszło na własność spółki fabrycznej żywieckiej i z przedsiębiorstwa żywieckiej fabryki sukna p. Stefana Kosutha i Spółki. Celem Związku jest podniesienie przemysłu krajowego przez zbyt wyrobów w kraju i zagranicą, jak również przez prowadzenie fabryk i innych zakładów wytwórczych. Krajowy Związek przemysłowy, w myśl swego statutu, stanowić ma zjednoczenie sił przemysłowych kraju, w celu coraz większego rozszerzenia zbytu wyrobów krajowych i ofiarowywać będzie swoje usługi we wszystkich przewidzianych kierunkach tylko tym przemysłowcom i stowarzyszeniom wytwórczym, którzy są członkami Związku. Rada nadzorcza Związku składa się z prezesa, wiceprezesa, sekretarza i sześciu członków. Prezesem jest p. dr St. Głąbiński, profesor uniwersytetu, wiceprezesem p. Władysław Terenkoczy, dyrektor tutejszego Banku zaliczkowego, sekretarzem p. dr Władysław Stesłowicz, zarazem sekretarz lwowskiej Izby handlowej. Członkami Rady nadzorczej są pp.: dr Józef Siemiradzki, profesor lwowskiego uniwersytetu, Feliks Roszkowski, właściciel fabryki, Józef Wczelak, właściciel fabryki, Józef hr. Łubieński, Władysław Niemeksza, inżynierowie i Juljusz Starkel, sekretarz komisji przemysłowej. Dy-

rekcja Związku składa się z trzech dyrektorów: pp. Stefana Kosutha, jako naczelnego, Wojciecha Księżopolskiego i Wenantego Szydłowskiego. Zastępcą dyrektora jest mianowany p. dr Wiktor Ungar.

Związek znajduje się pod opieką Wydziału krajowego, w którym obecnie omawia się sprawa funduszu na zaliczki towarowe przeznaczonego.

W odezwie swojej do komitentów, zarząd Związku ogłasza, że dla ułatwienia stosunków z przemysłem krajowym podawać będzie odnośne wiadomości handlowe i przemysłowe, mogące obchodzić wytwórców, a to w *Przewodniku przemysłowym* i *Gazecie handlowo geograficznej*.

Otóż nie można nie mieć przeciwko temu, aby takie wiadomości zamieszczane były w powyższych czasopismach, jako specjalnych — jeżeli jednak zarząd Związku, co do rozznoszenia swoich komunikatów, na tem tylko ograniczać się będzie, to zupełnego celu nie osiągnie, bo naprzód tego rodzaju wiadomości interesują szerszą publiczność, która, zresztą leży w interesie Związku, aby była szybko i dokładnie informowana, a ta publiczność przeważnie specjalnych pism nie czytuje — również większa część tak nazwanych wytworców, kupców i komisantów, informuje się codziennie ze zwykłych codziennych pism, które z natury swojej są poczytne i znajdują się tam, gdzie pism specjalnych wcale niema. Komunikaty tedy handlowe i przemysłowe rozpowszechniać powinien Związek przedewszystkiem za pośrednictwem pism codziennych lwowskich i krakowskich, bo te najszybciej roznoszą wiadomości.

Wogóle w naszych stosunkach przemysłowych, panowie zasiadający w zarządach zamało zwracają uwagę na to, aby publiczność przez prasę informowana była szybko i dokładnie; pod tym względem posuwają oszczędność tak daleko, że po prostu szkodzą rozwojowi przedsiębiorstwa. Radziłbym przyjrzeć się bliżej, w jaki to sposób robi się za granicą a przekonają się, że w pewnych okolicznościach oszczędność jest niczem innem, jak podstawianiem nogi interesom.

Szczera życzliwość, jaką żywię dla krajowego Związku przemysłowego, podyktowała mi powyższe uwagi, których logika jest zresztą prosta, jak.... drut.

A więc mieliśmy znowu w teatrze oryginalną premjerę. Była nią trzyaktowa farsa p. Zygmunta Przybylskiego pt. „Państwo młodzi“. Wszystko w tej farsie jest, co już było u p. Przybylskiego i co zapewne jeszcze będzie, bo jak wiadomo autor „Wicków“, „Wacków“, „Państwa Wacków“, pomysłowością nie grzeszy, ale strugać na jedno kopyto potrafi i choć ludzie źli są, że się śmieją, ale się śmieją z „komedji“ i po trochu z autora, który ich bierze na kawał. „Państwo młodzi“ w ogródku warszawskim nie szczególne podobne porobili interesy. U nas, choć grano farsę żywo, aż dudniało na scenie, na pierwszem przedstawieniu było pełno, na drugiem w teatrze panowały takie łysiny, jak na głowie sympatycznego Zyzia. Niedziela i święto poprawią nieco kasową reputację „Państwa młodych“, ale autorskiej reputacji nie załatają..

Operetka nasza, syta sławy i monety, wróciła do Lwowa. Panowie i panie tak są zachwycone Warszawą, że na Lwów spoglądają z pewnego rodzaju litością. Powodzenie naszych słowików lwowskich było rzeczywiście w Warszawie imponujące. Samo opłacenie dyrekcji rządowych teatrów 6% od dochodu brutto może dać o tem wyobrażenie. Ni mniej, ni więcej, tylko p. Heller zapłacił dyrekcji teatrów rządowych, tytułem 6%, przeszło dwadzieścia tysięcy rubli. Nichby taka sumka była zyskiem dla przedsiębiorstwa — jakieby to wtedy były zyski? Rzesza, którą wiózł p. Heller do Warszawy i przywiózł do Lwowa, obejmowała około sto dwadzieścia osób. Trzeba mieć nielada energję, takt i znajomość rzeczy, aby to wszystko utrzymać w harmonji. A jednak p. Heller to potrafił i nie wyłonił się ani jeden dysonans. To też wszyscy śpiewają chórem, tak jak to nasze chóry umieją śpiewać, jak orzech zgryzł:

Z Hellerem jedziem, choć na koniec świata,
On i na słońcu dziury pozałata!..

Zet.

Stan wyjątkowy w Galicji.

W Jaśle przed sądem karnym rozpoczęła się jedna z większych rozpraw o rozruchy antysemickie w gminach Ulaszowice, Kaczorowce i Kowalowe, podczas których spaliła się dystylarnia i miodosytnia Franta w Ulaszowicach, ceniona przez właściciela na kilkadziesiąt tysięcy złr. Na ławie oskarżonych zasiada 69 osób, a świadków wezwano mnóstwo. Między oskarżonymi znajdują się mężczyźni i kobiety, wyrobnicy i gospodarze gruntowi, wyrostki szesnastoletnie i 60-letni starcy. Jest także pięciu cyganów, którzy w okolicach Jasła grasują i w bardzo wielu dotychczasowych procesach figurowali jako uczestnicy zaburzeń, a zwłaszcza kradzieży. Wśród tej falangi ciemnej, nieoświeconej, znalazł się także pan Florjan Mroczkowski, djurnista z Jasła, liczący lat 38, żonaty, ojciec czworga dzieci. Oskarżony jest on o to, że w publicznem miejscu słowami: „trzeba bić żydów“ wzywał i pobudzał tłum do czynów karygodnych. Głównym oskarżonym jest wyrobnik Jan Jawor, liczący lat 34.

Akt oskarżenia dzieli podsądnych na kilka grup. Najmniejsza grupa oskarżona jest o napad na karczmę Chaima Falka w Kowalowach, dokonany na dniu 12 czerwca, wyrządzenie gwałtu na jego mieniu i rzeczach, oraz o zabranie cudzych ruchomości, wartości ponad 25 złr., względnie 5 złr. Pozostałe grupy oskarżone są o te same czyny karygodne, popełnione w karczmie, względnie na własności Jakóba Selma w Kaczorowach i Jakóba Franta w Ulaszowicach. Wreszcie Ludwik Strugała oskarżony jest o pobicie pięścią Jakóba Franta, któremu wyrządził znaczne uszkodzenie ciała.

Rozruchy — podług aktu oskarżenia — rozpoczęto w dniu 12 czerwca br., w którym to dniu ekscedenci pod przewodnictwem podwójciego Jana Jawora dopuścili się gwałtów w karczmie Chaima Falka w Kowalowach. Najpierw pili wódkę, nie płacąc za nią, rozbijali szklanki i flaszki, a następnie, wyważywszy drzwi kołem, wytłukli i zniszczyli wszystko, co w karczmie i mieszkaniu znaleźli, nadto wiele przedmiotów zabrali. Falk zeznał, że wyrządzono mu szkodę na 1300 złr.

O tej samej porze w karczmie Löwa w Ulaszowicach djurnista Mroczkowski zapijał się z cyganami, a opowiadając o zaburzeniach w Kołaczycach, wychwalał je i namawiał obecnych do bicia żydów. I do karczmy Löwa wpadli ekscedenci, którzy rozbijaniem i rabunkiem narazili go na stratę w wysokości 360 złr.

Z karczmy Löwa ruszył tłum ku destylarni i miodosytni Jakóba Franta, a po drodze wytłukł szyby w domach i sklepach: Jakóba Franta, Mojżesza Kileks, Izraela Kornreichs, Jakóba Bergera, Dawida Lipczera. Po wytłuczeniu wszystkich szyb w destylarni Jakóba Franta i po wyłamaniu drzwi, wpadł tłum do miodosytni i rozbijał beczki z trunkami. Ponieważ w miodosytni było ciemno, przeto ekscedenci przyświecali sobie zapałkami i zapewne przez nieostrożność — jak się okazuje z zeznań palacza Piusa Stopkowicza, który ukrył się pod kotłem — zapalili rozlany spirytus, wskutek czego spłonęła destylarnia wraz z sąsiednią stajnią. Jakób Frant z palaczem Stopkowiczem usiłował ogień, zrazu nie zbyt groźny, stłumić; usiłowania jednak były daremne, gdyż przystęp z powodu gradu kamieni, wpadających do wnętrza destylarni, był niemożliwy. Sprawcy tych napadów i uszkodzeń pozostali niewyśledzeni. Gdy Jakób Frant z rodziną wychodził ku dworowi w Gorajowicach, dopędził go Paweł Strugała wraz z Józefem Kołkiem, rzucił trzechkrotnie na ziemię, pobił go pięścią i zadał mu uszkodzenie o widocznych znakach i skutkach. Stwierdza to Jakób Frant i jego rodzina. Oprócz destylarni zniszczył tłum także sklepik Jakóba Franta.

Z tłumu ekscedentów nikogo nie rozpoznano; widziano tylko kilku z oskarżonych, jak już po dokonanem zniszczeniu zabierali ze sklepiku poszczególne przedmioty. Szkoda, zrządzona w sklepiku Franta, ma wynosić około 500 złr.

Tego samego dnia, koło północy, wytłukli obwinieni wszystkie okna w karczmie Jakóba Selmana w Kaczorowach, przez okna wpadli do karczmy, rozbili szklanki i garnki, a wódkę i tytoń zabrali. Szkoda, kradzieżą zrządzona, wynosi 45 złr., szkoda z uszkodzenia 20 złr.

Przy przesłuchaniu oskarżonych okazało się, że jeden z nich, Popowski Józef, Polak, który przed laty przystał do cyganów, karany był za zbrodnię mordu karą 20 lat ciężkiego więzienia, tudzież, że w rozruchach brało udział pięciu innych oskarżonych cyganów, karanych za różne zbrodnie, że kilku z oskarżonych chłopów jest nieślubnego pochodzenia i byli karani za różne zbrodnie; ta okoliczność wyświetla, dlaczego rozruchy te przybrały groźny charakter. Obrońcy obowiązkiem będzie szczegóły te wyzyskać na rzecz zamieszanych przypadkowo.

ZE ŚWIATA.

Paryż 21 września.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Zuchwalstwo żydowskie. — Proklamacja Dreyfusistów. — Nadzieje Brissona. — Jenerał Chanoine. — Pierwsze nieporozumienia. — Życiorys Chanoina.

Jak już telegraficzne wiadomości doniosły, doszło między nowo mianowanym ministrem wojny jenerałem Chanoine a prezydentem gabinetu Brissonem do ostrych nieporozumień, grożących już nawet wybuchem niedającego się załagodzić konfliktu. Przyczyną tych nieporozumień była sprawa Picqarta, w której Brisson nie chciał mieć zdania, niż trybunał, który ją rozsądzał. Była to zresztą rzecz do przewidzenia łatwa, iż długiej zgody między Brissonem a Chanoinem nie będzie, chociaż prasa żydowska nominację tego ostatniego powitała takim wybuchem radości, jak gdyby w zupełności pewną była nowego ministra. W jakim kierunku wybiegają sympatje jenerała Chanoine, dotychczas jeszcze powiedzieć nie można, a chociaż z niektórych okoliczności wyciągnąćby się dał wniosek, że Chanoine ma zamiar iść na rękę niecnej klice Dreyfusa, to jednak ostatnie wypadki wskazywałyby, że nie uczyni tego z taką bezczelnością, jakiej się po nim spodziewano.

Jenerał Chanoine urodził się 18 grudnia 1835 r. w Dijon. W 17 roku życia wstąpił do szkoły wojennej w Saint-Cyr, z której przeszedł do sztabu jeneralnego. W ciągu swej długiej, bo 46 lat dziś już obejmującej wojskowej karjery, nie odznaczył się Chanoine szczególnie świetnymi czynami, któreby imię jego głośnem uczynić mogły. W r. 1870 brał udział w kampanii francusko-pruskiej i należał do dywizji jenerała Frossarda. Ożeniwszy się z córką jenerała Frossarda, pozyskał sobie protekcję, która skutecznie się odbiła na jego dalszych awansach. W roku 1878 wyjechał do Petersburga jako *attaché* wojskowy ambasady francuskiej i z krótkiego pobytu swego w Rosji wywiózł wielkie dla niej uwielbienie i wielką sympatję. Był jeszcze *attaché* wojskowym w Chinach i Japonji, aż wreszcie w roku 1885 mianowany został jenerałem brygady. Jenerał Chanoine jest mężczyzną średniego wzrostu, o żywem, wesołem i dobrotliwem spojrzeniu i ujmującem obejściu się. Wielkich zdolności nie ma i nigdy nie miał; natomiast odznacza się podobno cechującym niezbyt silnie inteligencję uporem, dochodzącym do zacietości. W każdym razie nominacja jego wypłynęła tylko ze zbiegu okoliczności. Brisson nie mógł być wybrednym w wyborze swoich ministrów, dlatego powołał Chanoina, licząc, iż ten za zaszczyt tak niespodziewany, tak do jego miary nieodpowiedni, wywdzięczyć się będzie umiał. Zdaje się jednak, że się Brisson w swych nadziejach i planach choć trochę przynajmniej zawiedzie.

Zuchwalstwo i arogancja dreyfusowskiej kliki wzmogły się niesłychanie po tym ostatnim rzekomym tryumfie, jakim było mało uchwalenie powołania do życia komisji rewizyjnej. Ciekawy jest adres, jaki z tego powodu ułożono do ministerjum, adres mogący przekonać każdego, do jakiego stopnia rozbestwienia dochodzi obecnie żydowska tłuszcza w Paryżu. Adres ten w tysiącznych egzemplarzach rozszedł się po całym Paryżu, na ulicach, w kawiarniach, teatrach, przemocą wpychali go w ręce przechodniom płatni kameloci. Brzmi on jak następuje: „Zwyciężyliśmy monstrualną koalicję, która się przeciw Dreyfusowi utworzyła. Ofiarzy z czci i sławy nędznego Melina i jego wspólników, doprowadziliśmy teraz do tego zaszczytnego czynu. Zmusiliśmy Brissona, który chciał iść w ślady swych poprzedników, do wstąpienia na drogę sprawiedliwości i na tej drodze go utrzymujemy. Jedna jeszcze przeszkoda nasuwa się naszej woli, by ofiarę bandytów z jeneralnego sztabu z wygnania uwolnić. Tą przeszkodą jesteś ty, Feliksie Faure! Prezydencie! Wdaliśmy się w tę walkę, zapomniawszy że ty musisz wprzód być zmiażdżony; naszym obowiązkiem jest ciebie usunąć i 100.000 żołnierzy z bagnetami w rękach od spełnienia tego obowiązku nas nie odwiedzie. Tobie nie pozostaje żaden inny wybór: albo się nam musisz poddać, albo musisz pójść precz. Dzień, w którym zawołamy: „precz z Feliksem Faurem!“ znajdzie w całym kraju echo tak silne, że bez swego przybocznego strzelca uciekniesz z elizejskiego pałacu“.

Oto próbka stylu, jakim obecnie ośmielają się przemawiać francuscy żydzi. Nie jest to już polemika ale ordynarne wyzwiska i pogróżki. Wobec tego, że fakty takie dzieją się bezkarnie, możnaby przychylić się do zdania pessymistów, że we Francji zacznie się teraz nowy a nader dla niej nieszczęsny okres, poprzedzający zupełny rozkład i rozprzężenie. Z chwilą, z którą Dreyfus stanie na francuskiej ziemi, rozpocznie się cały szereg manifestacyj, rozjątrzenie umysłów dojdzie do najwyższego stopnia, a odarta ze znaczenia, pozbawiona zaufania armja nie będzie już dawała dostatecznych gwarancyj utrzymania pokoju.

W ten sposób syndykat francuski przysłuża się Francji i takie są jego istnienia owoce. Prezydent ministrów Brisson, który bierną swą uległością przyczynił się do części do wytworzenia takiej sytuacji, jaka jest obecnie, w nadziei, że uległość ta da mu krzesło prezydenta i uciszy oddawna szalejącą w duszy, z niezaspokojoną ambicją, mógłby już chyba wyrobić sobie przekonanie, że niezbyt słodką będzie jego prezydentura pod znakiem żydowskiego syndykatu. Będzie musiał stać się biernem, ślepem narzędziem ich woli, każdy zaś od nich uczciwszy tłumiony będzie groźbą natychmiastowego wyrzucenia. By w takich warunkach czuć się szczęśliwym, trzeba mieć giętkie plecy i bardzo grubą skórę. **K. W.**

Turyn d. 20 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Święty całun.

W dziale wystawy sztuki świętej na wystawie tutejszej, zwraca szczególną uwagę katolików, będąc

w nich wzruszenie i hołd, autentyczny wizerunek Chrystusa Pana, odtwarzający dokładnie Jego Boskie rysy, i po wiekach dziewiętnastu, ukazujący się wiernym, jako widoma pamiątka dzieła Odkupienia. Ów obraz jest reprodukcją cudownego odbicia zwłok Zbawiciela. okrwawionych jeszcze po spełnieniu nieśmiertelnej Ofiary na Kalwarji, odbicia, które pozostało na całunie, przygotowanym przez Józefa z Arymatei, dla złożenia na nim świętych zwłok, po zdjęciu ich z krzyża.

Ta cenna relikwia przeszła z biegiem czasu w posiadanie domu Sabaudzkiego i przechowywana jest w królewskiej kaplicy kościoła katedralnego w Turynie, jako najdroższa pamiątka Męki Pańskiej. Rzadko bardzo ukazywana bywa uroczyście tłumowi pielgrzymów, zbiegającemu się wówczas z Piemontu, całych Włoch i zagranicy, jak to miało miejsce w maju r. b., lecz wtedy skutkiem natłoku odwiedzających, niepodobna dojrzeć wszystkich wzruszających szczegółów św. relikwi. Dlatego to, chcąc pokazać wiernym podobiznę Zbawiciela według odbicia, które pozostawił na św. całunie, postanowiono zdjąć z niej fotografję i powierzyć wykonanie jej artyście zarówno zręcznemu, jak i przejętemu uczuciami pobożnemi, a mianowicie p. Secondo Pia, znanemu z reprodukcji świętych pamiątek Piemontu. Pierwsze odbitki zostały wykończone dopiero niedawno, autentyczność ich potwierdza podpis arcybiskupa Turynu i hr. Manno, prezesa komitetu sztuki świętej na wystawie w Turynie.

Należy jednak objaśnić, czem są te kopie. Podwójne odbicie, z przodu i z tyłu, które Ciało Zbawiciela pozostawiło na prześcieradle, było tem, co w fotografji nazywają negatywą; zatem klisza p. Pia jest pozytywą, dozwalającą dostrzedz szczegóły, niedość dokładne na negatywie św. Całunu.

P. Pia wywiązał się ze swego zadania po mistrzowsku, co jest tembardziej zdumiewającem, że nie retuszował nawet kliszy, pozostawiając na niej plamy od kurzu i dymu, istniejące na oryginale, oraz naprawy, które musiano uczynić dla zachowania i utrzymania starej relikwji. Najobojętniejszy nawet nie może patrzeć bez wzruszenia na to oblicze Boskie, pełne dobroci, słodyczy, niewypowiedzianego majestatu i miłości dla ludzi, nawet po śmierci. Powieki są spuszczone, lecz niezupełnie zamknięte, tak, iż można sobie odtworzyć w myśli potęgę zagasłego już wejrzenia, które skruszyło hordę żołdaków na Getsemane i jego dobroć, która przeniknęła serce Magdaleny i łotra. Z ust uchylonych wydobywa się jakby ostatnie tchnienie Tego, który był posłuszny aż do śmierci na krzyżu; przyjrzawszy się lepiej, można nawet dojrzeć zęby zaciśnięte w ostatnim kurczu agonji. Czysta linja orlego nosa i doskonała reprodukcja długich włosów i brody, dopełniają wielkiego podobieństwa z obrazem archeotypowym na schodach św. Jana Laterańskiego i z inną cudowną odbitką, pozostawioną na zasłonie św. Weroniki. Ta tylko zachodzi różnica, że na św. Całunie czoło jest trochę niższe, niż na tamtych obrazach, pochodzi to stąd, że włosy osłaniają je do połowy, zapewne dla tego, aby zakryć rany po cierniowej koronie.

Ślady ich widome jednak na włosach. Niepodobna patrzeć bez łez na te znaki męczeństwa, poniesionego dla nas wszystkich. Na plecach widać ślady od powrozu, którym przytwierdzono Św. Ofiarę do słupa podczas biczowania.

Na całem ciele są znaki obrażeń, a w boku rana otwarta; widoczne także ślady gwoździ, lecz nie na środku dłoni, tylko przy zgięciu ręki. P. Pia tłomaczy to tem, że oprawcy, wyciągając ręce, aby dosięgły do miejsca, oznaczonego z góry na gwoździe, wbili je nie w dłonie, lecz poniżej. Słowem, po dziewiętnastu wiekach, Boskie rysy Ukrzyżowanego i ślady Jego Męki, ukazują nam się wyraźniej niż kiedykolwiek, jako widoma pamiątka Ukrzyżowania, Pogrzebania i chwalebnego Zmartwychwstania.

Drobne wiadomości.

Konkursy rozpisują: Wydział krajowy na stypendjum z fudacji jubileuszowej dra Jakuba Rappaporta w kwocie 220 złr. na pokrycie taks egzaminacyjnych z nauk lekarskich dla ubogich rygoryzantów, przynależnych do gminy miasta Lwowa. Termin do 15 listopada. — Wydział powiatowy w Buczaczu na posadę Buchaltera z płacą 800 złr. Termin do 25 października.

Konkursy rozpisują: Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie na posady ekspedjentów za kaucją 200 złr.: w Rudsie rożanieckiej pow. Cieszanowskiego z poborami 190 złr. i w Jodłowniku pow. limanowskiego z poborami 360 złr. Termin do 30 bm. — Rada szkolna krajowa we Lwowie na posadę szkolnego sługi brodzkiego gimnazjum z terminem do 1 października.

Konkursy. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na jedno stypendjum w kwocie 100 złr. z fundacji Franciszka Steczkowskiego dla kandydatów na rzemieślników stolarskich. Pierwszeństwo mają urodzeni w Jaśle. Stypendysta musi się zobowiązać do pracowania w kraju najmniej przez lat dziesięć. Termin wnoszenia podań do 15 października b. r. Do podań trzeba dołączyć: metrykę, świadectwo moralności, ubóstwa i nabytego już zawodowego uzdolnienia.

Rada szkolna okręgowa w Tarnowie rozpisuje konkurs na kilka posad tymczasowych nauczycieli z terminem do 24 bm., a trembowelska Rada szkolna okręgowa na kilkadziesiąt posad dla nauczycieli i nauczycielek starszych młodszych. Termin do 20 października

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Odebrałem temi temi dniami list z marką szwajcarską, ostemplowaną w St. Gallen, a podpisany nieznanym mi nazwiskiem: Pierre Piquette. List był redagowany po francusku i zawierał w uprzejmych wyrazach prosbę, abym zechciał pośredniczyć w przesyłaniu pod kilkoma adresami korespondencji, mającej mi być wręczaną w Krakowie przez niejakiego Leone Rejetoni i abym nawzajem panu Rejetoni — wręczał wszystkie listy, nadchodzące pod moim adresem, a zaopatrzone w dopisek: *pour notre ami*. Pan Pierre Piquette zakończył krótki list następującym frazesem: „Mam nadzieję, że pan nie odmówi nam tej drobnostki w imię idei, której mimo pewnych różnic w metodzie wszyscy służymy; nie potrzebuję dodawać, że rzecz wymaga nadzwyczajnej dyskrecji, do której musisz pan być doskonale przyzwyczajony. Proszę przyjąć równocześnie wyrazy oburzenia przeciwko tym, którzy wywierają przeciwko panu i pańskim dzielnym przyjaciołom tak niegodziwą represję“

Oczywiście nie zrozumiałem ani słowa; zaintrygowany byłem jednak niezmiernie. Naturalnie jakieś przerażające *qui pro quo*. Kto to może być ten pan Piquette? Samo brzmienie nazwiska Leone Rejetoni wzbudzało we mnie drżenie. Głos przeczucia mówił mi, że jestem wplątany w jakąś straszną intrygę anarchistyczną. Mógłbym wprawdzie odpisać panu Piquette, że się nie podejmuję misji pośredniczenia; przyszło mi jednak na myśl, że w takim razie mógłby się tego podjąć ktokolwiek inny. A nuż tu się przygotowuje jakiś zamach piekielny, coś w rodzaju powtórzenia zamachu dynamitowego, jakiego w swoim czasie próbował towarzysz Sułczewski przeciwko krakowskiej Dyrekcji Policji? Skoro wypadek złożył w moje ręce nici tej intrygi, nie wolno mi było nie spełnić obowiązku zbadania prawdy i przeszkodzenia zbrodni. Ależ w takim razie może mi grozić niebezpieczeństwo, że policja odkryje jeszcze wcześniej wszystko i gotowa uważać mnie nie za instygatora, ale za uczestnika spisku? Nie było rady; musiałem zawiadomić o odebranym liście znajomego mi komisarza, który dla wszelkiego bezpieczeństwa i pomocy dał mi na rozporządzenie w tej sprawie najsprytniejszego tajnego ajenta.

Czekałem; po dwóch dniach, kiedy byłem zajęty poprawianiem jakiegoś nieczytelnego manuskryptu, służący wręczył mi list, który nadszedł miejską pocztą. Na kopercie obok mojego adresu był dopisek: *pour Mr. Pierre Piquette.* Przeszły po mnie ciarki; to od pana Leone Rejetoni. Ten nędznik jest zatem w Krakowie. Odczytałem jeszcze raz adres: *„Mr. le rédacteur du journal „Voie du peuple“ a Cracovie — pour Mr. Pierre Piquette“*. Czy to tylko do mnie? „Voie du peuple“ — znaczy „droga ludu“. Ale to zapewne tylko pomyłka ortograficzna. Jakżeż pisał pan Piquette? Odszukałem tamten list: w istocie, adres p. Piquette brzmi wyraźnie: „Mr. le rédacteur du journal „Voix du peuple“ — a Cracovie“. Rzecz szczególna! Ani na jednej ani na drugiej kopercie nie ma mego nazwiska. Więc to nie moja osoba, ale mój dziennik budzi takie zaufanie anarchistów! Coraz mniej z tego wszystkiego pojmuję. Rozrywam jednak kopertę; wypada z niej druga koperta, niezaklejona przez grzeczność, a obok niej bilet wizytowy ze strasznem nazwiskiem: Leone Rejetoni. Na bilecie kilka słów: „Proszę odesłać ten list według wiadomego panu adresu. Osobiście nie zjawiam się, nie chcąc pana kompromitować. Widzę, że jestem śledzony“. Można sobie wyobrazić, z jakiem drżeniem ręki brałem do rąk drugą zupełnie białą kopertę i wyjmowałem z niej arkusik gęsto zapisanego papieru. Niestety, list napisany był po włosku. A jednak ja musiałem koniecznie poznać jego treść. Napisanie biletu do znajomego naszego Garibaldczyka, aby natychmiast przybywał, było dziełem jednej chwili. W dwie godziny potem leżał przedemną przekład polski okropnej korespondencji, którą tutaj dosłownie przytoczę:

* * *

Kochany towarzyszu! Jestem w Krakowie już trzeci dzień. Mieszkam w hotelu warszawskim na Kazimierzu i zasięgam jaknajdokładniejszych informacyj o stosunkach tutejszych. Młodzieńca, z którym poleciłeś mi nawiązać stosunki, nie miałem jeszcze sposobności poznać. Nie wypadało mi bardzo się o niego dopytywać, bo miasto żyje jeszcze pod doniosłem wrażeniem wspaniałego krzyku jego szlachetnej duszy. Faktor hotelowy dał mi wprawdzie jego adres, ostrzegając mnie jednak, żebym mu przypadkiem nie pożyczał pieniędzy, choć on ich bardzo potrzebuje i wszystkie warunki przyjąć gotów. Trzeba ci wiedzieć, że biorą mnie tu za agenta budapeszteńskiego lichwiarskiego biura: zameldowałem się bowiem jako Geza Terenkoczy, reprezentant firmy „Privat Geld-Institut“ z Budapesztu.

Pod wskazanym adresem daremnie jednak dobijałem się do mieszkania; zdaje się, że nasz młody przyjaciel nie ma czasu bywać u siebie. Zostawiłem mu więc tylko kilka słów prosząc o porozumienie pod adresem redaktora owego socjalistycznego pisma, którego tytuł wskazali nam polscy przywódcy socjalnej demokracji w Genewie dla wzajemnego naszego porozumienia. Ostrzegam jednak, abyś adresował wyraźnie *Voie du peuple*, istnieje tu bowiem także pismo *Voix de la nation*, które się odznacza najczarniejszą reakcją, szerzy najszkaradniejszy antysemityzm i wrogo występuje przeciw naszej idei. Nieporozumienie co do tytułów mogłoby mieć fatalne skutki. Swoją drogą dziennika pod tytułem „Droga ludu“ nikt tu nie zna; zdaje się, że to jest pismo tajnie wychodzące. Musi mieć jednak zgłoszony adres na poczcie, skoro nas zapewniono, że na kopercie wystarczy wymienić tytuł. Wychodziło natomiast do niedawna pisemko dla ludu *Loi du peuple*; — „Prawo ludu“ ale wszakżeż wyraźnie powiedziano nam: *Voie* a nie *Loi*?

Straszne to zacofany kraj, ta Galicja! Musielibyśmy wypotrzebować całe tonny dynamitu, aby cokolwiek oczyścić tutejsze powietrze. Obecnie zawieszony nad krajem stan wyjątkowy stłumił nawet te pierwociny rozbudzenia, nad jakiem zaczęli pracować nasi socjalistyczni koledzy. Natomiast rząd, szlachta i Jezuici rozwijają tu szczególniejszego rodzaju propagandę czynu; oto zwacają oni coś na kształt bardzo delikatnych, na szczęście nieszkodliwych zamachów przeciwko izraelitom, którzy jak wiesz, wszędzie stanowią żywioł dla naszych idei, o ile one zwracają się przeciwko chrześcijańskiemu społeczeństwu, najprzychylniejszy. Co za przepyszną odpowiedź na rozruchy antysemickie stanowiłoby naprzykład wysadzenie w powietrze prowincjała Jezuitów! Zdaje się, że będziemy musieli od tego zacząć. Wogóle dziwię się, dlaczego my tak mało naśladujemy pamięć Pauwelsa, któremu niestety nieudało się wysadzić w powietrze paryskiego kościoła św. Magdaleny. Czyżbyście wierzyli przesądom, które twierdziły, że jakaś moc wyższa zwróciła bombę Pauwelsa przeciwko niemu samemu a kościół pozostał nietknięty wskutek nadprzyrodzonej ochrony? Wszakżeż nie jesteśmy ani dziećmi, ani staremi babami, abyśmy się takiemi bajkami powstrzymać dali...

Przy tej sposobności nadmieniam, że wpadłem na trop, iż tutejsi zwolennicy naszej idei wykonali już próbę zamachu na jeden z tutejszych kościołów. Kto wie, czy nie było to w związku ze sprawą owego młodzieńca, do którego mnie posłaliście. Bo oto naprzeciwko jego mieszkania stoi kościół, którego część przeznaczona na mieszkanie duchownych znajduje się w stanie ruiny, noszącej na sobie najwidoczniej ślady dynamitowego wybuchu. Ludzie, których zapytywałem, czem tę ruinę wytłomaczyć, dają mi odpowiedzi tak niejasne i są tak najwidoczniej zmieszani, iż nieulega wątpliwości, że dokonany zamach jest przez policję ściśle zatajony, aby wrażenie na ludności nie było zbyt silne i aby wzniosły czyn nie znalazł naśladowców. Niemniej także mam niejakie podejrzenie, że wysadzony został w powietrze dworzec kolei żelaznej, który przedstawia się jako jeden wielki samotny obraz gruzów i zgliszczów. Także wewnątrz gmachu Dyrekcji policji znać ślady zniszczenia, które dużo dają do myślenia. Czyżby to wszystko były czyny jednego i tego samego młodzieńca, który wzbierające w jego sercu współczucia dla tego biedaka Luigiego wyraził w tak nieustraszony sposób? O innych bowiem polskich towarzyszach idei nie słyszeliśmy dotąd wcale. Do jakiego zaś stopnia te zamachy są poważne, dowodzi naprzykład fakt, że ruin obok kościoła nikt nie ma odwagi usunąć, jak się zdaje dlatego, że wewnątrz tkwią jeszcze bomby, które za lada dotknięciem detonować mogą.

O ile mogłem wywnioskować z pewnych objawów: najlepszym materjałem agitacyjnym będą niewiasty. Do jednej z tych, których adresy podali nam polscy socjaliści w Genewie, udałem się zaraz po przyjeździe. Krótka, gruba, obstrzyżona, już swojem *extérieur* nadaje się wybornie na apostołkę czynu; kiedy jej powiedziałem, że nie mogę wyjawić swego nazwiska, bo przyjechałem z Szwajcarji w dyskretnej misji politycznej, myślałem, że baba zwarjuje z radosnego wzruszenia. Sama mi wyznała, że jej to wszystko jedno jakiej sprawie służy, byleby tylko otaczał ją nimb tajemniczości i przewrotu, bo ona nie może ścierpieć swojego społeczeństwa, które oskarża o „fałszywą fasję moralności“. Jestto nazwa wymyślona przez znanego ci z opowiadań tutejszego profesora, którego nazwisko w galicyjskich kołach rewolucyjnych znaczy mniej więcej tyle, co dla nas imię Elizeusza Réclus. Dzielny to człowiek ten profesor: wszystko już zmieszał z błotem w swojej rozprawce, której tutejsze postępowe niewiasty uczą się od początku

do końca i umieją ją już nawet wyrecytować z końca do początku.

Z jejmością, u której byłem, naradzaliśmy się nad tem, co najnaglej potrzebuje usunięcia, ażeby powietrze nieco się przeczyściło. Ona najbardziej jest rozżarta na ów dziennik, o którym wspomniałem: *Voix de la nation;* musiał porządnie zalać za skórę jej i jej przyjaciołom. Ledwie jej mogłem wytłomaczyć, że my musimy szanować swobodę słowa; ludzi piszących pozostawiamy w spokoju, a załatwiamy się tylko z ludźmi czynu. Musiałem także odrzucić jej projekt, aby za jakieś tam krzywdy czy pretensje wysadzić w powietrze obradujący senat akademicki; ludzie nauki, choćby nawet fałszywie politykujący, mają prawo do naszego względu. Inaczej cóżby się stało z całą teorją Krapotkina, który budowę anarchistycznego ustroju ludzkości opiera przedewszystkiem na niestety mało prawdopodobnych postępach nauki. Ze swojej strony proponowałem naszej przyjaciółce zamordowanie prezydenta miasta albo delegata namiestnictwa. I jedno i drugie bardzo jej się nie podobało; utrzymuje, że są to postacie, których zgładzenie nie mogłoby się w niczem przyczynić do postępu przewrotu, bo na ich miejsce gotowi przyjść ludzię energiczni, zręczni, przezorni; tak zaś, jak jest, jest najlepiej. Wszyscy sobie ich rządy chwalą. Kiedy zaś wspomniałem o zgładzeniu posłów do parlamentu, baba wprost wpadła w furję, twierdząc, że oni właśnie cieszą się największem zaufaniem wszystkich przewrotowych partyj.

Ostatecznie zgodziliśmy się na to, aby rzucić bombę pod pałac książęco biskupi, pod odnowioną właśnie rezydencję królewską Wawel, i pod t. zw. Sukiennice, gdzie się mieszczą na dole sklepy i cukiernie, na górze zaś salony sztuki. W ten sposób założymy protest przeciwko klerykalizmowi, przeciwko rojalizmowi i przeciwko burżoazji. Idzie tylko o to, aby porozumieć się z tym młodzieńcem, od którego spodziewam się listu za pośrednictwem wiadomej nam redakcji.

Pozdrawiam tymczasem ciebie i całą grupę.

Ten, o którym wiesz, że jest twoim

Rejetoni.

* * *

List ten oddałem bezzwłocznie ajentowi policyjnemu. Przypuszczałem, że aresztowanie Rejetoniego będzie dziełem jednej chwili. Jakież było moje zdziwienie, kiedy nazajutrz spotykam urzędnika policji, który na zapytanie, czy Rejetoni już pod kluczem, odpowiada mi: „A posłaliśmy mu wezwańko; szelma nie stawił się dobrowolnie. Pewnie go woźny nie mógł znaleść“. Na moją zaś nieco niedowierzającą minę odrzekł: „Nie uwierzy pan co my mamy do roboty z tym stanem wyjątkowym; my musimy was antysemitów, mój kochany panie, przedewszystkiem w ryzach trzymać. Jak się z wami załatwimy, dopiero będziemy mieli czas myśleć o anarchistach.

Wróciwszy do domu zastałem następujący bilecik: „Panie! W tej chwili woźny policyjny, który mi wręczał wezwanie pod mojem rzeczywistem nazwiskiem, wyjaśnił mi, jak fatalnej omyłki padłem ofiarą.

„Zarówno pan Piquette jak ja pragnęliśmy zwrócić się do redakcji pisma *Loi du peuple,* którego tytuł jednak przez przesłyszenie się co do pierwszej litery fatalnie przeinaczyliśmy. Jestem panu serdecznie wdzięczny za formę delikatnego ostrzeżenia przez postaranie się o przysłanie mi tego wezwania za pośrednictwem nader miłego i sympatyzującego z naszą ideą człowieka. Gdyby pod moim adresem nadeszły do pana jakie listy, proszę je odesłać tym razem już naprawdę redakcji *Loi du peuple.* W chwili kiedy odbierzesz pan ten bilet, będę się znajdował już po za granicami Austrji. Kreślę się z wdzięcznością, w razie potrzeby gotów do wzajemnych usług *Leone Rejetoni false Terenkoczy*“.

Całą tę korespondencję ogłaszam niniejszem dla użytku władz tego państwa i miasta, któremu pan Rejetoni zgotuje jeden z tych figlów, jakimi chciał obdarzyć nasz spokojny Kraków. Wiem, że p. Rejetoniemu nie robię tem żadnej krzywdy, bo anarchiści — lubią rozgłos.

Audax.

Biegun południowy i potop.

Państwa europejskie postanowiły wziąć udział w kosztach wyprawy do bieguna południowego, gdzie może się powiedzie rozwiązać ważne zagadnienie naukowe, a tyczące się kwestji prawdopodobnego w przyszłości powtórzenia się powszechnego potopu. Konieczność wyprawy, tak kosztownej, że można ją urządzić tylko wspólnemi siłami państw europejskich, podniosło angielskie „Royal Society“, instytucja poświęcająca się badaniu przyrody. Jej zasługą jest ustalenie pojęcia o kształcie ziemi, która według twierdzenia dzisiejszych kosmografów, nie jest kulą, lecz czemś podobnem do gruszki dość znacznie wydłużonej. Biegun północny znajduje się na grubszym końcu tej gruszki, zaś południowy na cieńszym, a równik, czyli najszerszy obwód figury ziemskiej, przypada nie na połowie długości między obu biegunami, lecz bliżej bieguna północnego. Na ostatniej sesji „Royal Society“ gruntownie rozbierano tę kwestję i najwięksi uczeni geografowie i astronomowie, Murray, Hooker, Nansen, Markhain, Buchan, Geikie i Erans zgodzili się z tem, że ziemia ma podobieństwo gruszki i że zatem jej część północna więcej waży niż południowa, czem się także tłomaczy nachylenie jej osi do drogi, po której biegnie około słońca. Powszechnie bowiem wiadomo, że gdy jakiś przedmiot krąży szybkim ruchem do koła jakiegoś punku, to swoją częścią najbardziej ciężką, najdalej się odchyla od tego punktu, w niej albowiem najwięcej gromadzi się siły odśrodkowej. Gdy kwestję tę ustalono, podniósł książę Argyll w „Royal Society“ zapomnianą już teorję Rossa, znanego podróżnika do bieguna południowego, teorję wygłaszaną 55 lat temu, ale wówczas nieprzyjętą, ponieważ miano ziemię za spłaszczoną pod biegunami kulę. Ross utrzymywał, że potop powszechny musi powtarzać się perjodycznie, albowiem powstaje z olbrzymiego nagromadzenia się lodów na biegunie południowym, skąd one co pewien szereg wieków odrywają się, płyną w sfery cieplejsze, tają i sprowadzają zalewy. W tym ostatnim punkcie Ross sformułował swą myśl błędną i naraził się na śmieszność. Teraz myśl tę poprawiono i dano jej naukową ścisłość i tak powstała nowa teorja o perjodycznych potopach.

Według tej nowej teorji, biegun południowy badano znacznie mniej, aniżeli północny, co po części tem się tłomaczy, że ten ostatni leży bliżej krajów cywilizowanych, po części zaś tem, że jest dostępniejszy.

Od południowych krańców Australji i Afryki jest do bieguna podług teraźniejszego obliczenia przeszło 5.000 kilometrów; od Cap Hornu w Patagonji 35 000 kilom. Ale sama Patagonja już jest krajem podbiegunowym, jak Grenlandja. Na olbrzymim Oceanie, otaczającym biegun południowy, panują niemal stałe cyklony, mgła wieczna wszystko zasłania i prawie ciągle śnieg pada. Jednakże choć rzadko ale i tam bywa pogoda. Cook zdołał w 1773 roku dopłynąć do 70° szerokości geograficznej i ujrzał tam nieruchome góry lodowe. Bellinghausen widział je w 1823 r. później Weddal i Morell, zbliżywszy się do nich jeszcze bardziej, obliczyli ich wysokość na 300 do 500 metrów, wreszcie Ross w r. 1843 zdołał podsunąć się do ich podnóża i nazwał tę miejscowość ziemią Wiktorji, chociaż właściwej ziemi tam nie widział, że jednak ona jest, to wynikało z tego, iż w bryłach lodu, pływających już po wodzie, znajdywano kawałki kwarcu, granitu, bazaltu i różne konchy. Późniejsi podróżnicy napotykali na Oceanie pływające góry lodowe, długości niekiedy do 500 kilometrów, a wystające nad wodą 45 do 60 metrów, z czego wynika, że zanurzenie ich było bardzo głębokie. Nareszcie latem 1894 roku Borgsgreewinck na okręcie „Challenger“ dokonał pomiaru Oceanu polarnego. Głębokość jego jest rozmaita, z reguły jednak dosięga 7000 metrów, w wielu jednak miejscach nie zdołano dna zgruntować. Przekonano się przytem, że w głębinach woda jest o parę stopni Celsjusza cieplejsza niż na powierzchni i że tam panuje prąd zupełnie przeciwny prądom na powierzchni. Stwierdzili to Anckland Campbell i Mac Carry, którym udało się widzieć wybuchające wulkany w ziemi Wiktorji; przywieźli też oni z sobą w roku przeszłym duże kawały lawy, znalezionej w bryłach pływającego lodu.

Kiedy zebrano te wszystkie wiadomości, zbudowano na nich następującą hypotezę: góry lodowe na biegunie zsuwają się w morze, albowiem wiadomo, że lodowce, gdziekolwiek one są na lądzie, odbywają stały ruch w dół, t. j. płyną w niziny. Spłynąwszy w morze, doznają wstrząśnienia, część ich odrywa się i płynie ku cieplejszym strefom, tworząc spotykane przez wielu marynarzy jeziora słodkiej wody wśród Oceanu podbiegunowego; reszta przymarza do brzegów, wciąż rośnie od śniegów, ciężarem swym zanurza się powoli w głąb Oceanu, aż dosięgnie dna, a wtedy tylko rośnie nad wodą coraz wyżej i wyżej. Tysiące kilometrów długości i szerokości te góry zajmują, wznosząc się nad wodą do 500 metrów. Są one skrystalizowaną wilgocią całej ziemskiej bryły. To, co mogłoby równomiernie spadać wszędzie na ziemię jako deszcz albo śnieg, jest tam uwięzione w postaci lodu. A czem więcej tam owych gór lodowych, tem niższa około nich temperatura i tem prędzej odbywa się zamiana pary wodnej na lód. Biegun południowy staje się coraz bardziej obciążonym, co wpływa na wielkość odchylenia osi ziemskiej od jej orbity. Nareszcie owe góry lodowe, bądź podmyte u spodu cieplejszą wodą w chwilach wulkanicznych procesów w głębi morza, bądź też własnym ciężarem, którego wielkość jest kolosalna, oderwą się od bieguna i popłyną ku cieplejszej strefie. Zastanówmy się tedy, co musi nastąpić. Oto z bieguna spada olbrzymi ciężar, ten biegun więc staje się lżejszym, wskutek czego oś ziemska zaraz inaczej się pochyli, a ten ruch jej nagły, to drgnięcie przy ustawieniu się inaczej, pod innym kątem do orbity, musi wywołać kolosalne zaburzenia na powierzchni wód: fale wyrosną olbrzymio i rzucą się na sąsiednie lądy, a to wywoła potop.

Otóż na prośbę londyńskiego stowarzyszenia „Royal Society“ zgodziły się wszystkie państwa europejskie wyekwipować ekspedycję bardzo kosztowną, która, jeżeli warunki pozwolą, zbada w okolicach bieguna południowego, o ile ta hypoteza o perjodyczności potopów jest trafna. Przytem oczywiście będą się odbywały różne studja, a między innemi i nad magnetyzmem, który na biegunie południowym posiada dwa centra, a nie jeden, jak na naszej półkuli, ta zaś kwestja jest dla żeglarstwa niezmiernie ważna, gdyż z powodu istnienia dwóch magnetycznych biegunów w antarktycznych okolicach ginie mnóstwo statków.

Drobne wiadomości.

Krajowa komisja podatku zarobkowego. W skład komisji podatku zarobkowego, zamianowanej przez Ministerstwo skarbu, wchodzą (Dok.): Wybrani przez galicyjski Sejm krajowy, tudzież przez Izby handlowe i przemysłowe członkowie i zastępcy: Stanisław Jędrzejowicz, poseł na Sejm krajowy, prezes wydziału Rady powiatowej w Rzeszowie, właściciel dóbr Jasionka; zastępca Leszek Cieński, poseł na Sejm krajowy, właściciel dóbr Okno. Władysław książę Sapieha, członek Rady powiatowej w Cieszanowie, właściciel dóbr Oleszyce; zastępca Stan. Dąbski, właściciel dóbr Rudna. Stanisław Ciuchciński, blacharz, członek lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej i radny miasta Lwowa, Lwów; zastępca Józef Rudnicki, kupiec, Kraków. Edmunt Zieleniewski, właściciel fabryki maszyn, Kraków; zastępca Józef Wczelak, właściciel fabryki wyrobów stolarskich, członek lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, Lwów. Wojciech Szwed, poseł na Sejm krajowy, właściciel realności, Pewel mała: zastępca Jan Lewiński, budowniczy, Lwów. Dr Stefan Fedak, adwokat krajowy, Lwów; zastępca dr Jarosław Kułaczkowski dyrektor Towarzystwa ubezpieczeń „Dniestr“, Lwów. Karol Czecz-Lindenwald, poseł do Sejmu krajowego, właściciel dóbr Bierzanów; zastępca Adolf baron Brunicki, poseł do Sejmu krajowego, prezes wydziału Rady powiatowej w Gródku, Lubień. Dr Władysław Jahl, poseł do Sejmu krajowego, adwokat krajowy, Jarosław; zastępca dr Stanisław Olszewski, właściciel kopalni nafty i sekretarz galicyjskiego krajowego Towarzystwa naftowego, Lwów. Dr Wincenty Kraiński poseł do Sejmu krajowego, prezes wydziału Rady powiatowej w Sokalu, właściciel dóbr Peresp; zastępca Karol Schayer, radca cesarski, wiceprezydent miasta Lwowa i kupiec, Lwów. Leonard Wiśniewski, poseł do Sejmu krajowego, właściciel dóbr, Drohobycz; zastępca Adolf Vayhinger, notarjusz, poseł do Sejmu krajowego, Tarnów. Dr Emil Byk, poseł do Rady państwa, adwokat krajowy, Lwów; zastępca dr Nathan Loevenstein adwokat krajowy, poseł do Sejmu krajowego, Lwów; Juljusz Epstein, członek krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej, właściciel kantoru wymiany, Kraków; zastępca Jan Kwiatkowski, członek Izby handlowej i przemysłowej, handlarz drzewa, Kraków. Jakób Piepes-Poratyński, poseł do Rady państwa, wiceprezydent lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, właściciel apteki, Lwów; zastępca Władysław Gubrynowicz, radca cesarski, członek lwowskiej Izby handowej i przemysłowej, właściciel księgarni, Lwów.

Konkursy rozpisują: Zwierzchność gminy Żydaczowa na posadę kasjera miejskiego z płacą 400 złr. Termin do 20 bm., kaucja 300 złr. — Dyrekcja szkoły położnych we Lwowie na kandydatki tej szkoły. Zapisy trwać będą od 8 do 15 października. Wymagany wiek od 24 do 40 lat i znajomość czytania i pisania po polsku, lub po niemiecku. — Starostwo w Gródku poszukuje djetarjusza do registratury. Płaca miesięczna 25 złr.

Od Wydawnictwa.

Wobec zbliżającej się sesji Rady Państwa pospieszamy zawiadomić P. T. Prenumeratorów, że na cały czas sesji wydawać będziemy **bezpłatny nadzwyczajny dodatek do „Głosu Narodu“**, zawierający telefoniczne sprawozdania z przebiegu posiedzeń Izby poselskiej. Prenumeratorowie w Krakowie będą mogli odbierać ten dodatek już **o godz. 8 z rana**. Prenumeratorowie na prowincji otrzymywać będą dodatek odrazu równocześnie z numerem. Skutkiem tego zarówno w mieście jak i na prowincji dokładne sprawozdanie z całego poprzedniego dnia zajść parlamentarnych znajdować się będzie **wcześnie z rana** w rękach wszystkich czytelników. Właściwy numer *Głosu Narodu* niezależnie od tego dodatku będzie wychodził aż do chwili zniesienia stanu wyjątkowego o tej samej porze i w tej samej objętości co dotychczas: ulegając jednak wielokrotnie wyrażonemu życzeniu Czytelników, już w dniach najbliższych drukować będziemy *Głos Narodu* **nowemi czcionkami.**

Wydawnictwo »Głosu Narodu«.

KRONIKA.

Kraków dnia 24 września.

Kalendarz kościelny. Dziś, sobota, Suchy dzień, Najświętszej Panny Marji Miłosiernej i Gerarda biskupa męczennika; jutro Władysława z Giel; pojutrze Cyprjana męczennika.

Jutro w kościele św. Anny nabożeństwo brackie suchedniowe.

W kościele OO. Reformatów od jutra nowenna 9-dniowa na cześć św. Franciszka o godz. wpół do 6 rano.

W kościele św. Katarzyny, OO. Augustjanów jutro odpust bracki.

W kościele św. Florjana jutro rocznica poświęcenia kościoła.

Kalendarz rybacki. Od połowy **miesiąca** września **wolno** łowić wszelką rybę, tudzież i raki.

Ochraniać należy jedynie leszcza.

Kalendarz myśliwski. Od połowy **miesiąca** września **wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze)** zające i lisy; słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce bażanty, **kuropatwy**, przepiorki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, **oraz na** ptactwo błotne i wodne **w ogólności.**

Ochraniać należy: **łanie, kozły**, cielęta, szpiczaki i borsuki, oraz kury głuszce i cietrzewie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód **słońca rozpoczął się** dziś o **godzinie** 5 **minut** 30, zachód przypada o **godzinie** 5 minut 34, **długość dnia godzin** 12 **minut** 4

Stan powietrza. Dnia 24-go września o godzinie **7-ej rano barometr** 739,1, **termometr** + 11·4 C., wilgotność 78 $^1/_m$, wiatr zachodni, 8

Repertuar teatru letniego. W sobotę, 24-go września: **„Antek ze Zwierzyńca“.** W niedzielę, 25 września: **„Królowa przedmieścia“**, wodewil K. Krumłowskiego.

Manifest polsko-czeski.

Polscy i czescy posłowie na Sejm Śląski ogłaszają następujące oświadczenie:

„Wiadomo powszechnie, że obecnie toczą się w Wiedniu narady posłów różnych stronnictw politycznych, które mają na celu załatwienie sporów narodowych, stojących na zawadzie prawidłowej pracy parlamentarnej.

Posłowie na Sejm śląski Polacy i Czesi usiłowania te witają z radością i życzą, aby te narady w interesie państwa i ludów doprowadziły do pożądanego celu.

A że nam Czechom i Polakom na Śląsku nie dano sposobności przy tych naradach wyrazić naszego zdania w sprawie tej, która ludność polską i czeską na Śląsku tak mocno obchodzi, tedy uważamy za konieczne niniejszem odezwać się na tej drodze.

Ludność czeska i polska na Śląsku w sprawach równouprawnienia narodowego znajduje się w jak najsmutniejszem położeniu, nie posiada najmniejszych i najzwyklejszych warunków rozwoju umysłowego i ekonomicznego.

Wbrew ustawie zasadniczej nie mamy szkół narodowych; sądy i urzędy odzywają się do ludności naszej tylko w języku niemieckim, a wszystko zmierza do wynarodowienia i upośledzenia naszej ludności.

Stosunki te wyjątkowe, opłakane, nielegalne, jedynie na Śląsku dotąd panują, gdyż we wszystkich innych krajach koronnych pod tym względem ustawy zasadnicze uwzględnione zostały i nastąpiły odpowiednie zmiany.

Niniejszem tedy zwracamy uwagę tak rządu, jakoteż posłów na te niesłychane, niesprawiedliwe stosunki śląskie i oświadczamy, że lubo gotowi jesteśmy każdego czasu podać rękę do wzajemnej zgody, jednak, według naszego przekonania, taka zgoda nie jest możliwa i nie mogłaby być trwałą, dopóki te krzyczące krzywdy ludu czeskiego i polskiego na Śląsku nie zostaną usunięte.

Jedyną drogą do zgody między narodami jest bezwzględna sprawiedliwość wobec wszystkich narodów; jest to ta droga, którą sobie wytknęła prawica Rady państwa w adresie do tronu.

My przeto wyrażamy usilne życzenie, aby związek parlamentarny prawicy nietylko utrzymany, ale utwierdzony i pogłębiony został i aby prawica postępowała do powszechnej zgody tylko na tej drodze sprawiedliwości i równego prawa.

W Opawie i Cieszynie 21 września 1898 r.

Ks. Ignacy Świeży, dr. Franc. Stratil. Jerzy Cinciała, dr Antoni Gruda, dr Jan Michejda, Wacław Hruby“.

JE. dr Juljan Dunajewski wrócił wczoraj z Zakopanego do Krakowa.

JE. minister Jędrzejowicz przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków do Wiednia.

Dr Juljan Morelowski, wiceprezydent sądu krajowego i kierownik sądu krajowego karnego, powrócił z urlopu.

W kościele Marjackim będzie jutro dwukrotnie z ambony przemawiał ks. Franciszek Trawiński, delegat Zgromadzenia Salezjańskiego. Przybyły tutaj dla odebrania ruin pod klasztor w Oświęcimie ks. Trawiński wygłosi dwie konferencje Salezjańskie: jedną wśród Sumy, a drugą po odprawionych Nieszporach po południu. W konferencjach tych czcigodny delegat zapozna publiczność z życiem ks. Jana Bosko, założyciela księży Selezjanów, z jego zakładami dla opuszczonych chłopców i błogimi skutkami, jakie te zakłady wydają pod względem religijnym jak i społecznym. Zakłady OO. Selezjanów istnieją już prawie we wszystkich krajach, a na polskiej ziemi pierwszy taki zakład księdza Bosko wraz z kościołem ma stanąć w Oświęcimiu i to na gruzach i ruinach klasztoru i kościoła Podominikańskiego, które do niedawna znajdowały się w rękach żydowskich i jakby na urągowisko Chrześcijanom służyły za stajnie, składy nafty, szmat i t. p. Dla szybkiego doprowadzenia do celu tego tak pięknego, a bardzo pożądanego i potrzebnego dzieła po konferencjach odbędzie się w kościele zbieranie dobrowolnych ofiar.

Rada miejska ma się zebrać we czwartek dnia 29 b. m. NB. jeżeli ojcowie miasta uważać będą za stosowne zebrać się w komplecie?

Komisja wodociągowa wyznaczyła termin otwarcia ofert na roboty wodociągowe na wtorek dnia 27 b. m.

Krakowski klub cyklistów z 1892, urządza w niedzielę dnia 25 b. m., na szosie bielańskiej. jesienne wyścigi. Program obejmuje dwa biegi: a) 30 klm., 5 nagród; b) 5 klm., 3 nagrody. Oba biegi dostępne dla członków wszystkich polskich Towarzystw. Start przy drugim słupku kilometrowym za rogatką zwierzyniecką. Wyjazd do startu o godzinie 2-giej. Zgłoszenia do biegów przy starcie. W razie słoty wyścigi odbędą się w najbliższą pogodną niedzielę.

Hojna ofiara. Pani W. z Krakawa ofiarowała kwotę 6 000 złr. na cel budowy szpitala jubileuszowego Bonifratrów, jako fundację na trzy łóżka w tymże szpitalu.

Meeting jesienny. Dnia 12 bm. odbyły się mianowania do wszystkich biegów na meetingu krakowskiego Klubu jazdy Panów, przypadającym 7 i 9 października br.

Dzień pierwszy, piątek 7 paźdz. I. Bieg otwarcia, gładki z nagrodą 1000 koron, wyłącznie dla koni swojskich, mianowano 7 koni: 1) Fr. Bartoscha, 3 l. ciemn. og. „Darley“; 2) rotm. Hip. Brzozowskiego, 3 l. kaszt. kl. „Walküre“; 3) Władysława Fibicha, 3 l. kaszt. wałach „Nemo“; 4) nadpor. bar. Ferd. Kort Weidenheim, 4 l. kaszt. kl. „Pogoń“; 5) Wład. Schindlera, 4 l. kaszt. kl. „Gretchen“; 6) tegoż 3 l. ciemnogn. kl. „Kochanka“; 7) hr. Fel. Korytowskiego, 6 l. kaszt. kl. „Wiosna“.

II. Bieg sprzedażny Steeple-chase, o nagrodę honorową i 1100 koron; mianowano 5 koni. Z polskich stajen Wł. Fibicha, 5 l. gn. og. „Znicz“ i hr. Jerzego Moszyńskiego, 4 l. gn. wałach „Alarm“.

III. Bieg o nagrodę rządową 2500 koron. Mianowano 5 koni z polskich stajen: hr. Fil. Korytowskiego, 4 l. kaszt. kl. „Fair-Lady“ i rot. hr. Koziebrodzkiego, 6 l. karo-gn. og. „Bohun“ i Augusta Stojowskiego, 5 l. gn. kl. „Murzynka“.

IV. Bieg o nagrodę trybun z płotami. Nagroda honorowa i 1.300 koron. Mianowano 24 konie. Ze stajen polskich: hr. Józefa Baworowskiego 4 l. kary wałach „Moryś“, rot. Brzozowskiego 3 l gn. kl. „Margerita“, ze stadniny Chorzelów hr. Jana Tarnowskiego 6 l. gn. og. „Cham“, Wład. Fibicha og. „Znicz“ i wałach „Nemo“, por. Jana Gorayskiego 6 l. kaszt. og. „Dynast“, hr. Fr. Korytowskiego kl. „Wiosna“, ze stadniny Ostoja Ostaszewskiego 6 l. kaszt. kl. „La Marquise“, Kaz. Rostworowskiego 3 l. gn. og. „Trebivics“, Wład. Schindlera kl. „Gretchen“, 3 l. kaszt. og. „Toll“ i 4 l. kaszt. kl. „Margosza“.

V. Oficerskie Steeple chase o nagrodę honorową i 1.800 koron, mianowano 11 koni. Z polskich stajen: rot. Brzozowskiego 4 l. kaszt. kl. „Helf-Gott“, Wład. Fibicha og. „Znicz“ i rot. hr. Koziebrodzkiego stara siwa kl. „Venus“.

Dzień drugi, niedziela 9 października. I. Jesienne Steeple-chase o nagrodę honorową i 1.200 kor. dla koni swojskich, mianowano 7 koni. Hr Baworowskiego wał. „Moryś“, rotm. Brzozowskiego kl. „Helf Gott“, Wł. Fibicha og. „Znicz“, bar. Ferd. Korb Weidenheim kl. „Pogoń“, hr. F. Korytowskiego kl. „Fair-Lady“, hr. J. Moszyńskiego wł. „Alarm“ i Aug. Stojowskiego kl. „Murzynka“.

II. Bieg o nagrodę Zamku Łańcuckiego. Nagroda honorowa i 1500 koron. Mianowano 11-cie koni. Z polskich stajen staną rot. Brzozowskiego „Helf-Gott“, por. Gorayskiego og. „Dynast“, hr. Fr. Korytowskiego kl. „Wiosna“ i ze stadniny Ostoja Ostaszewskiego 5 l. kaszt. kl. „Licho“.

III. Steeple chase. Nagroda rządowa 1500 kor. Mianowano 7 koni. Z polskich stajen: hr. Fr. Korytowskiego kl. „Fair Lady“, rot. hr. J. Koziebrodzkiego og. „Bohun“ i Aug. Stojowskiego kl. „Murzynka“.

IV. Bieg z płotami. Nagroda totalizatora, honorowa i 1200 kor. Mianowano 20 koni. Z polskich stajen: rot. Brzozowskiego 3 l. kaszt. wał. „Celestin“ i kl. „Walküre“, ze stadniny Chorzelów, og. „Cham“. Wład. Fibicha og. „Znicz“ i wał. „Nemo“, hr. F. Korytowskiego kl. „Fair-Lady“, ze stadniny Ostoja Ostaszewskiego kl. „La Marquise“. Kaź. Rostworowskiego og. „Trebevics“ i Wład. Schindlera og. „Toll“.

V. Bieg pocieszenia z płotami. Nageroda honorowa i 1200 koron. Mianowano 33 koni. Ze stajen polskich: rot. Brzozowskiego, kl. „Margrite“ i kl. „Walküre“ ze stad. Chorzelów, og. „Cham“, Wład. Fibicha og. „Znicz“ i wał. „Nemo“, por. Gorayskiego og. „Dynast“, hr. Franc. Korytowskiego kl. „Wirma“ i kl. „Fair Lady“, ze stad. Ostoja Ostaszewskiego kl. „La Marquise“, hr. Kaz. Rostworowskiego og. „Trebevics“, Wład. Schindlera kl. „Margona“, og. „Toll i kl. „Kochanka“.

Z teatrów. Dyrekcja teatru letniego, ulegając prośbom osób przybyłych z Królestwa i prowicji na jutro zapowiada „Królową przedmieścia“. Będzie to zarazem pożegnalne przedstawienie towarzystwa p. Mareckiego. Dziś natomiast po raz ostatni idzie, „Antek ze Zwierzyńca“ z nowymi kupletami. Równocześnie dyrekcja prosi nas o zaznaczenie, że teatrzyk letni z powodu chłodów zaopatrzyła odpowiednio.

Ślub. W niedzielę o godzinie 6 wieczorem w kościele św. Piotra ks. Rottermund pobłogosławi związek małżeński panny Władysławy Reiner, córki Władysława i Jadwigi z Sawickich z p. Bronisławem Putiatyckim, dyrektorem biura rolniczo-nasionowego w Kijowie

Poseł Daszyński, któremu woźny sądowy nie może w żaden sposób doręczyć wezwania do stawienia się na termin w sądzie karnym, był przed trzema dniami u notarjusza p. Klemensiewicza w sprawie spadku po ś. p. Czerneku.

Zmiana własności drukarni. Drukarnię A. Słomskiego przy ulicy Szpitalnej, nabył obecnie na swoją własność p. Józef Roman Łakociński, syn zarządcy drukarni *Czasu* Nabyta drukarnia przeniesioną zostanie z dniem 1-go października b. r. pod tą samą firmą do nowo urządzonego lokalu przy ul. Kanoniczej l. 16 naprzeciw dyrekcji skarbowej.

Zmiana lokalu. Wydział Towarzystwa służby katolickiej prosi nas o zawiadomienie członków, że biuro Towarzystwa przeniesione zostało z placu Marjackiego l. 7 na parter, obok kościoła św. Barbary. Wydział będzie i nadal pośredniczył w dawaniu służby.

Pod koła pociągu dostał się wczoraj wieczorem przy moście warszawskim Adam Witek, 27 lat liczący, szybowy kolei północnej. Witek dopiero od tygodnia zostawał w służbie, a więc niedoświadczony, po nastawieniu zwrotnicy starał się uchwycić za bremzę, tymczasem upadł i koła wagonu zmiażdżyły mu lewą stopę tak, że ją musiano niezwłocznie amputować. Nieszczęśliwego odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

O zniesieniu stanu wyjątkowego. Na środowem posiedzeniu Rady m. Lwowa, która widocznie poważniej pojmuje swoje obowiązki od krakowskiej Rady, gdyż posiedzenia tam odbywają się regularnie w licznym komplecie, radny prof. Soleski postawił następujący wniosek w sprawie zniesienia stanu wyjątkowego w Galicji zachodniej:

„Zważywszy, że od chwili, gdy zaprowadzono w zachodniej części kraju stan wyjątkowy, nie zdarzył się tam ani jeden wypadek, któryby mógł wskazywać na panujące dalej podniecenie umysłów;

„Zważywszy, że u spokojnych i lojalnie się zachowujących mieszkańców kraju ten stan uszczuplenia swobód obywatelskich może wywołać rozgoryczenie, którego skutki nie dadzą się przewidzieć;

„zważywszy, że obywatele Lwowa, pozostający w stosunkach z zachodnią częścią kraju, cierpią pod względem moralnym i materjalnym a dotknięci także zarządzeniami wyjątkowemi, jak nieposzanowaniem tajemnicy listowej, słusznie użalają się na anormalne stosunki;

„reprezentacja Lwowa wyraża przekonanie, że d a l s z e t r w a n i e w y j ą t k o w e g o s t a n u w 33 p o w i a t a c h j e s t n i e p o t r z e b n e i ż e g o n i e z w ł o c z n i e n a l e ż y u c h y l i ć“. Wniosek ten uchwalono bez dyskusji jako nagły i upoważniono prezydenta miasta, aby życzenia rady zakomunikował namiestnikowi.

Prezydent miasta Lwowa dr Małachowski w myśl uchwały udał się na drugi dzień do namiestnika. P. namiestnik zażądał przedłożenia mu autentycznego tekstu uchwały Rady miejskiej, zapadłej na środowem posiedzeniu i oświadczył, że dopiero po przejrzeniu tej uchwały, udzieli p. prezydentowi odpowiedzi, co postanowi.

Tajemnicze dwanaście tysięcy złr. Dowiadujemy się, że Wydział krajowy zniósł suspensę, zawieszoną nad p. Kubalą, a zasuspendował p. Zycha.

„Polskie“ czy „żydowskie?“ Czytamy w dziennikach lwowskich: Gniewa się *Słowo polskie*, skoro mu się wytyka jego stosunki z żydami i jego zastępywanie interesów żydowskich, chociażby kosztem kraju. Oburza się, gdy je ktoś nazwie żydowskiem lub filją *N. F. Presse* i krzyczy: paszkwilanci....! Na próbę więc bierzemy trzy numery tego pisma, mianowicie nr. 223, 224 i 225 i przeglądamy, czyje interesy zastępuje *Słowo Polskie* i o kim pisze. Czytamy więc:

„Z Tyrawy wołoskiej piszą nam:... zbór izraelicki wyraził kondolencję żydów i wywiesił czarną chorągiew na bóżnicy, w której rabin i t. d.

„W Tarnowie w lokalu izraelickiego tow. „Bikur Cholim“ odbyło się nabożeństwo przy licznem uczestnictwie miejscowej ludności żydowskiej i t. d.

„W Mikulińcach odbyło się w synagodze nabożeństwo. Mowę wygłosił pan Dawid Juris i t. d.

„Z Kałusza donoszą, że z inicjatywy prezesa zboru izraelickiego odbyło się w bóżnicy nabożeństwo. Z powodu słabości rabina i t. d.

„Z Pomorzan piszą: Zarząd szkoły Hirscha w porozumieniu ze zborem izraelickim powziął uchwałę i t. d.

„Z Rzeszowa: zbór izraelicki z przełożonym Izaakiem H. na czele złożył kondolencję i t. d. Rabin dr Kobak wygłosił rzewne (!) kazanie.

„Stanisławów: Policja otoczyła synagogę. Dopiero około 11 pozwoliła władza wpuścić znaczniejszą liczbę wiernych (tu już *Słowo Polskie* zupełnie występuje bez maski, dla niego wierni, to żydzi).

„Busk: Nabożeństwo żałobne w bóżnicy i t. d.

„Brzostek: Dnia 17 b. m. w synagodze i t. d.

„Dolina: Rada uchwaliła urządzić kosztem miasta (?!) nabożeństwo.. także w synagodze i t. d.

„Lisko: Przełożeństwo zboru izraelickiego i t. d.

„Sanok: W tutejszej świątyni izraelickiej i t. d.

„Kamionka: W niedzielę odbyły się we wszystkich bóżnicach i t. d.

„Podwołoczyska: W Piątek odbyło się nabożeństwo w synagodze, podczas którego wygłosił piękną mowę i t. d.

„Nowy Sącz: Odbyło się w wielkiej synagodze i t. d.

„Żurawno: Z inicjatywy prezesa zboru izraelickiego i t. d.

To wszystko tylko w trzech dniach. Zdaje się, że wystarczy.

Nagła śmierć czy zbrodnia? Ze Lwowa piszą: Wczoraj rano przybył na rozprawę karną do lwowskiego sądu powiat. S. III. 30 letni rolnik z Bachórza Jakób Kwasiżur. Nim jeszcze sprawę jego, w której był oskarżycielem, wywołano udał się na miejsce ustępowe, gdzie nagle umarł. Ponieważ śmierć nastąpiła wśród objawów otrucia, przeto zarządzono obdukcję zwłok i wytoczono energiczne śledztwo.

Kościół św. Elżbiety w Szczakowej. Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod kościół św. Elżbiety w Szczakowej odbyła się w niedzielę o godzinie 5 po południu przy współudziale kilkutysięcznej ludności miejscowej i zamiejscowej, jako głęboko odczuta manifestacja żałoby z powodu śmierci śp. Cesarzowej Elżbiety. W miejscu, w którem postawiony będzie główny ołtarz z obrazem św. Elżbiety, królowej węgierskiej, umieszczono czarny krzyż drewniany i z tego miejsca przemówił w podniosły sposób ks. Poniński imieniem grona ludzi dobrej woli, za których staraniem stanęła nowa świątynia Pańska. Następnie sekretarz komitetu p. Misiewicz odczytał akt fundacyjny, który zamurowano w kamieniu węgielnym, poczem ks. dziekan Borowiecki dopełnił ceremonji poświęcenia kamienia i przemówił do licznie zgromadzonych uczestników tej uroczystości.

Szczakowa leży tuż przy granicy Królestwa Polskiego, obok miejscowości „Granica“, gdzie za staraniem rządu rosyjskiego postawiono przed dwu laty wspaniałą cerkiew schyzmatycką. Oprócz stacji kolejowej, zatrudniającej kilkunastu urzędników i około 200 robotników, oraz głównego urzędu cłowego, posterunku straży skarbowej i żandarmerji, razem około 50 urzędników i sług rządowych, znajdują się tam trzy wielkie zakłady przemysłowe, a mianowicie fabryka sody, fabryka cementu i nowo założona fabryka ogniotrwałych cegieł. Zakłady te zatrudniają przeszło 2000 robotników dziennie. Ludność miejscowa liczy 4800 mieszkańców. — W gminie znajdują się dwie szkoły, do których uczęszcza 350 dzieci — nauki udziela 5 nauczycieli, nauka religji udzielana jest tylko raz w tygodniu przez katechetę, który w tym celu przyjeżdża z Jaworznia.

Postawienie więc kościoła w Szczakowej i instalowanie przy nim ekspozyta ma przedewszystkiem wielką doniosłość dla katechizacji dzieci, które obecnie w nauce religji zupełnie prawie są zaniedbane. Kościół parafjalny leży o 9 kilometrów oddalony od Szczakowy, przeto ludność miejscowa nawet przy najlepszych chęciach nie może regularnie wysłuchać słowa Bożego i odbyć choćby raz w roku św. spowiedź. Tym naglącym potrzebom zapobiega dzieło dwuletniej pracy nowo ukonstytuowanego komitetu.

Poświęcenie szkoły polskiej w Białej. Na posiedzeniu komisji dla poświęcenia szkoły polskiej w Białej, odbytem dnia 16 b. m., uchwalono odbyć tę uroczystość w sobotę 15 października w rocznicę zgonu Kościuszki. Przyjęto program w ogólnych zarysach, mianowicie 3 jego główne punkty: 1) nabożeństwo w kościele, 2) poświęcenie budynku i przemówienia tamże, oraz 3) wieczorek Kościuszkowski w Czytelni polskiej. Wykonanie programu w szczegółach poruczono zarządowi głównemu Towarzystwa „Szkoły ludowej“, oraz miejscowemu komitetowi obywatelskiemu dla szkoły polskiej w Białej. Bliższe szczegóły uroczystości podane będą niebawem.

O obrazę czci posła Kramarczyka. Z Cieszyna piszą: D. 19 bm. odbyła się tu przed przysięgłymi rozprawa przeciw włościaninowi Józefowi Piotrowskiemu z Babic koło Oświęcimia, oskarżonemu o obrazę honoru posła sejmowego Fr. Kramarczyka z Osieku, popełnioną drukiem. Piotrowski zarzucił Kramarczykowi, że ze składek na budowę kościoła w Osieku, chciał zataić około 7000 złr., w czem mu proboszcz miejscowy przeszkodził, za co poseł Kramarczyk oczernił proboszcza przed władzami duchownemi i spowodował jego usunięcie z probostwa. Sędziowie przysięgli potwierdzili winę oskarżonego, a trybunał skazał go na dwa miesiące aresztu, obostrzonego postem.

Polowanie na ludzi. Kadencja sądu przysięgłych w Stanisławowie zakończyła się rozprawą przeciw Stanisławowi Wölfe, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa i ciężkiego uszkodzenia ciała. Oskarżony, będąc pobereżnikiem w lasach skarbowych w Pojle, wprowadził u siebie zwyczaj, że zastawszy w lesie chłopów kradnących drzewo, nie starał się ich ująć, lecz urządzał za nimi formalne polowania z palną bronią. W ten sposób zranił ciężko kilkanaście osób, a jednego imieniem Iwan Mikulat śmiertelnie tak, iż ten po kilku dniach ducha wyzionął.

Z powodu tych zajść stanął Wölfe przed przysięgłymi, którzy uznali go winnym zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała i występku przeciw bezpieczeństwu życia, a na podstawie tego werdyktu wymierzył mu trybunał karę jednorocznego ciężkiego więzienia. Prokuratorję państwa zastępował adjunkt sądowy pan Zdański.

Kondolencja Polaków z Prus. Prezes Koła polskiego Motty, wystosował imieniem obu Kół polskich w Berlinie, na ręce ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego telegram kondolencyjny z powodu zgonu Cesarzowej Elżbiety.

Prawda czy złośliwość? Do praskiej *Politik* telefonują z Wiednia, że posłowie prusofile z grupy Schoenerera zamierzają w parlamencie austrjackim wnieść: postawienie w Wiedniu pomnika zmarłemu księciu Bismarkowi!

Dziwne podobieństwa zachodzą niekiedy pomiędzy ludźmi. Z pośród wybitnych osobistości, obaj angielscy mężowie stanu, Chamberlain, ojciec i syn, są tak podobni do siebie — obaj nie noszą wcale zarostu — iż często biorą jednego za drugiego. Znany rysownik i powieściopisarz, autor „Trilby“, Du Maurier, był jakby sobowtórem malarza Almy Tadema. Pewnego dnia jakaś dama rozmawiała z jednym z nich. Nagle rzekła:

— Czy pan wie, panie Alma Tadema, że ludzie biorą pana nieraz za Du Mauriera, ale trzeba być bardzo pobieżnym spostrzegaczem, aby różnicy nie zauważyć

— Przepraszam panią, że jej zaprzeczę — odezwał się interlokutor — ja jestem właśnie Du Maurier.

Wielkie zachodzi także podobieństwo między profesorem Stuartem i powieściopisarzem Stanley-Weymanem, autorem „Wśród łotrów“; pomiędzy lordem Balfour of Burleigh, sekretarzem stanu dla Szkocji, a fabrykantem Mack Oldroya; pomiędzy lordem Rosebery i jego kuzynem, Filipem Stanhope z Izby niższej.

Luigia Codemo, głośna we Włoszech poetka, zmarła w tych dniach w Wenecji. Urodziła się w r. 1828 ym w Treviso; od r. 1842-go 1848 go podróżowała w własnym faetonie po Włoszech, Francji i Anglji. Podczas pobytu we Francji odwiedziła panią George Sand, której była zapaloną wielbicielką. Autorka „Consuela“ wszakże przyjęła ją bardzo nieuprzejmie, za co Włoszka zemściła się, ośmieszając panią Sand w zabawnej noweli „Nonants“. Poezje nieboszczki cieszą się wśród rodaków jej wielkiem uznaniem; była też utalentowaną malarką, a Manzoni miał szczery podziw dla jej genjalnej wielostronności. W Wenecji cieszyła się dużą popularnością.

Korona, która w dniu uroczystego objęcia rządów zdobiła czoło młodej królowej holenderskiej, przedstawia wartość 2,400.000 fr. Przed laty została skradziona i odnaleziono ją w Ameryce. Nie jest to jedyny djadem królewski, który przeszedł niezwykłe koleje. Nie tak dawno, książę Drago, wnuk cioteczny ekskrólowej Izabelli, przebywał w Ameryce, aby odkupić koronę, którą zabrała ze sobą na wygnanie. Była ona już wszakże kupiona za 500.000 franków przez krezusa amerykańskiego, Goulda'a dla córki, hr. Castellane. Korona królowej Wiktorji, złożona z 2500 brylantów, 233 pereł, słynnego rubinu, szafiru i różnych gemm, przedstawia kapitał, który, licząc po $4^1/_2$%, przyniósłby rocznie 300.000 franków procentu. Bajeczną wartość posiada korona króla portugalskiego, oceniają ją na 20,000.000 franków. Żelazna korona Lombardów, którą nasze obecni królowie włoscy, nazwę swoją zawdzięcza ozdobie żelaznej, zrobionej jakoby z gwoździa z krzyża Chrystusa. Węgierska korona królewska zrobiona była przed laty 800 dla Stefana II; waży 14 funtów, a ozdobiona jest 53 szafirami, 50 rubinami, szmaragdem i 338 perłami. Brylantów w niej niema, albowiem Stefan II miał przesąd, iż kamienie te przynoszą nieszczęście jego domowi. Skromna zupełnie jest korona rumuńska, a stanowi trwały znak oswobodzenia się z pod jarzma tureckiego, — ulana jest z armat tureckich, zdobytych przez Rumunów w roku 1877 pod Plewną. Wobec koron władców wschodnich wszystkie te korony są niemal pozbawione wartości. Tak n. p. koronę sułtana Johory szacują na 50,000 000 fr.

Anegdoty polityczne. Wielkie wrażenie zrobiły w Anglji pamiętniki wydane anonimowo ostatnimi czasy, a pełne ciekawych anegdot o najwybitniejszych osobistościach politycznych drugiej połowy dziewiętnastego wieku. Pod anonimem ukrywać się ma, jak niektórzy zapewniają, lord Jerzy Russel. Oto jedna z tych anegdot: Kiedy cesarz Wilhelm II. po raz pierwszy do Rzymu przyjechał, udał się do Watykanu w odwiedziny do Ojca św. Towarzyszył mu hr. Herbert Bismark, który za monarchą swoim chciał wejść do sali posłuchań; ale zatrzymał go podkomorzy papieski, mówiąc: „Nikt nie może być obecnym przy rozmowie Ojca św. z cesarzem!“ „Jestem hr. Herbert Bismark“, odparł hardo minister, a na to podkomorzy: „To wyjaśnia zachowanie pańskie, ale go nie usprawiedliwia!“

Śmierć czy rezygnacja cesarza chińskiego. Według przedwczorajszych doniesień z Shangai, rozszerza się tam pogłoska, jakoby cesarz chiński umarł. Szczegółów brakuje. Zapewniają, że bramy Pekinu są zamknięte. Te lakoniczne a zatrważające wieści są według wszelkiego prawdopodobieństwa prawdziwe, tylko wobec przewrotów, jakie w ostatnich czasach w Chinach miały miejsce, przypuścić należy, że „syn nieba“, cesarz Tsai thien nie umarł naturalną śmiercią. Młody to jeszcze był człowiek.

Urodzony w r. 1871, wstąpił na tron w roku 1875 (12 stycznia), po nagłej śmierci swego stryja Tung-tschi. Ciotka jego Tsu Hsi, która go adoptowała, objęła wówczas rejencję i sprawowała ją do początku r. 1889 t. j. do czasu objęcia rządów przez młodego cesarza. A nie błyszczące to było panowanie, mimo dewizy „Kuangsiü“ — dalszy ciąg blasku — jaką do niego wiązano. W rozległem państwie wybuchały rok rocznie z wielkim tylko trudem tłumione powstania i rokosze. W czasie powstania w Dżungarji zajęła Rosja prowincję Kuldżę, którą połączyła z jeneralnem gubernatorstwem rosyjskiego Turkiestanu. W latach 1882 do 1885 wplątane były Chiny w spory Francji z Anamem o Tonkin, przyczem stanęły po stronie Anamu, niemogąc przeszkodzić jego klęsce. Chiny musiały Tonkin Francji odstąpić. W żywej pamięci wszystkich następstwa chińsko-japońskiej wojny. Japonja, Rosja, Anglja i Niemcy poprzywłaszczały sobie terytorja wielkiego państwa.

Wówczas to cesarz Tsai-thien uznał potrzebę reform. Z końcem grudnia 1890 r. otwarto pierwszą chińską kolej. Punkt sporny co do przyjęcia posłów przez cesarza usunięty został przez samego Tsai-thiena. Osobnym edyktem zaprowadził w r. 1891 roczną audjencję dla przedstawicieli obcych mocarstw. Cesarz chciał jednak w swych reformach iść jeszcze dalej. Oto przed kilku dniami Pekińska gazeta urzędowa ogłosiła rozporządzenie do mandarynów, w którem Tsai-thien żąda zaprowadzenia kultury Zachodu, i „otwarcia ery postępu, wykształcenia i rozjaśnienia“.

„Bez kultury Zachodu — czytamy w tem rozporządzeniu — i bez odkryć nowych czasów, nie mogą Chiny liczyć na powodzenie. Slepy konserwatyzm, opierający się tym innowacjom, musi przeto być z gruntu wykorzeniony, jest on bowiem nieszczęściem Chin“. To też, aby się pozbyć zastarzałego konserwatyzmu, wydaje cesarz polecenie, aby urzędnicy wzięli całkowity rozbrat z obyczajami przodków i aby wszelkiemi siłami pokonywali prądy nieprzychlne dla kultury Zachodu..“

Ale te dążenia do reformy doznały u partji dworskiej bardzo nieprzychylnego przyjęcia. Niedawno doniosły telegramy, że cesarzowa-eksrejentka objęła napowrót panowanie. A dziś dochodzi wieść, że Tsai-thien umarł. Z ostatnich zajść wnosić można, że 27-letni monarcha został zamordowany.

Inne wiadomości, jakie nas dochodzą z Pekinu, nie wspominają słowem o śmierci cesarza, donoszą tylko, że Tsai-thien odstąpić musiał panowanie matce i że do ogłoszonych reform nie przyjdzie, tudzież, że prawdopodobnie Li-Hung-Tschang, który, jak wiadomo, został niedawno usunięty, obejmie napowrót dawne stanowisko, jednem słowem, że w Chinach tak wszystko nadal zostanie, jak dotąd bywało.

Gabryelska (Krzysztofory, Kraków), sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrji fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500 — wiedeńską po 300 złr.

HUMOR.

W szkole.

— Łykalski, powiedz mi, gdzie leży Jamajka?

— U mego ojca w piwnicy, panie profesorze, ale już jej jest niewiele, bo tata z gośćmi prawie wszystką wygolił

Baczność!! Z powodu pojawienia się licznych naśladownictw, renomowanych tutek „LE NAPOLI“ (z półksiężycem i gwiazdką), zwracamy łaskawą uwagę Szanownych P. T. Konsumentów tychże tutek, że takowe tylko wtenczas są prawdziwe, jeżeli pudełko opatrzone jest firmą:

2791

Rudolf Herliczka w Krakowie.

Naturalnie! Gapski się jąka. Ktoś go zapytuje:
— Czy pan się tak zawsze jąka?
— O nie — odpowiada Gapski — tylko wtedy, gdy mówię...

Pianistka. — Czy pani grywa na fortepianie?
— Tak czasami, kiedy pragnę mężowi memu dokuczyć.

Przy oglądaniu albumu. — Aha, oto fotografja Gadułkiewiczowej. Zapewne zdjęcie momentalne.
— A to dlaczego?
— Nie widzisz, że ma usta zamknięte...

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Warszawa 24 września. P. Zygmunt Przybylski, znany komedjopisarz, otrzymał zezwolenie na dawanie w zimie przedstawień teatralnych w sali Odeonu w Warszawie. Będzie to pierwszy stały prywatny teatr polski w Warszawie. P. Przybylskiemu postawiono jako warunek *sine qua non* nie grywanie sztuk należących do repertuaru rządowego teatru. Znaczy to, że w teatrzyku Odeon nie mogą być grane sztuki już wystawione lub do wystawienia ukwalifikowane w teatrach rządowych.

Wiedeń 24 września. *Wiener Ztg* ogłasza skład komisji dla egzaminów na wydziale lekarskim w Uniwersytecie krakowskim na rok 1898/9. Jako komisarze rządowi dla rygorozów w składzie tej komisji wchodzą: dr Bielański, jako zastępca dr Ponikło. Jako egzaminatorowie do drugiego rygorozum: dr Kwaśnicki, dr Murdzieński, do trzeciego: dr Zarewicz, dr Trzebicky. Do egzaminów wstępnych wyznaczeni są: z fizyki dr Witkowski, z botaniki dr Rostafiński, z chemii dr Olszewski i dr Schramm.

Zagrzeb 24 września. W okręgu Pisarawina, w komitacie zagrzebskim, aresztowano wczoraj anarchistę. Znaleziono przy nim sztylet, nabity rewolwer, 250 patronów i wiele fotografij wysoko położonych w Austrji osobistości, zaszytych w ubraniu. Aresztowany, którego nazwisko nie jest znane, liczy lat 25, jest niemieckiej narodowości i zdaje się pochodzić z Westfalji. Ubrany był bardzo elegancko i okazywał w rozmowie wielką inteligencję. Dnia 17 bm. podobno był w Genewie. Dnia 16 bm. otrzymał w Zurychu przekaz pieniężny z Paryża na 100 franków.

Zadar 24 września. Dało się tu znowu odczuć kilka lekkich wstrząśnień ziemi.

Szczecin 24 września. Cesarz Wilhelm wypowiedział znowu wesołą mowę. Tym razem w Szczecinie przy otwarciu portu. Z komiczniejszych wyrażów zwracały uwagę: „Cieszę się, iż stary duch Pomorza odżył w was i zapędził z lądu na morze" i zapewnienie: „przyszłość wasza jest na wodzie!"

Paryż 24 września. Żona dep. Paulniera weszła do redakcji żydowsko radykalnego pisma *Lanterne* i strzeliła dwa razy z rewolweru do redaktora Oliviera. Przyczyną tego gwałtownego kroku był obelżywy artykuł, jaki z powodu sprawy Dreyfusa, Olivier o dep. Paulnier w *Lanterne* umieścił.

Petersburg 24 września. Rosyjskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża posłało hiszpańskiemu Towarzystwu dobroczynnemu tego samego wezwania, 40,000 franków, jako doraźną zapomogę dla ofiar hiszpańsko-amerykańskiej wojny. Taką samą zapomogę ofiarowano Stanom Zjednoczonym, które jednak ofiary przyjąć nie chciały.

Medjolan 24-go września. W ostatnich dniach aresztowano tu więcej niż 100 podejrzanych osobistości. Dokonano także wiele rewizyj domowych u anarchistów, były one jednak zupełnie bezskuteczne. W mieście nadzór policyjny zwiększony.

Berno 24 września. Na podstawie uchwały rady związkowej wydalono ze Szwajcarji 36 anarchistów.

Londyn 24 września. Rewolucja pałacowa w Chinach uważana jest tutaj jako zwycięstwo wpływu rosyjskiego w Chinach. Pogłoski o zamordowaniu cesarza chińskiego utrzymują się nieustannie.

Sytuacja parlamentarna.

(*Oryginalne telefoniczne sprawozd. „Głosu Narodu"*).

Wiedeń 24 września. Wczoraj od godziny 4 5 odbywało się posiedzenie komisji wykonawczej prawicy z osobistym współudziałem hr. Thuna. Między innemi poruszono także sprawę odsunięcia się Słoweńców, *Vaterland* bowiem doniósł, że klub słoweński uchwalił wskutek nieprzychylnego względem niego postępowania rządu, wystąpić z prawicy. W sprawie tej powziął komitet wykonawczy prawicy odnośną uchwałę.

Wiedeń 24 września. Zaraz bezpośrednio po posiedzeniu komitetu wykonawczego rozpoczęło się o 5 posiedzenie komisji parlamentarnej prawicy pod przewodnictwem dep. Jaworskiego, Trwało ono 3 godziny. Hr. Thun był również obecnym. Z posłów wzięli w posiedzeniu udział: Z Koła polskiego: Jaworski, Abrahamowicz Dawid, Biliński, hr. Dzieduszycki; z Czechów: Fort, Engel Pacak, Stransky, Janda, Blazek; z katolickiego stronnictwa ludowego: Dipauli, Ebenhoh; z konserwatystów: hr. Falkenhayn: ze Słoweńców: Pooše, Peric, Spincic; z fideikomisowej wielkiej własności: hr. Palffy: z munów: Podovici.

Posiedzenie zagaił mową żałobną dep. Jaworski. Uchwalono wręczyć pismo kondolencję cesarzowi i do jej zredagowania powołano dep. Bilińskiego, Dipaulego i hr. Palffyego. Następnie postanowiono wybrać ponownie to samo prezydjum Izby poselskiej.

Wiedeń 24 września. Dziś odbędzie się posiedzenie Koła polskiego.

Sprawa ugody w sejmie węgierskim.

(*Telegraficzne wiadomości Głosu Narodu*).

Budapeszt 24 września. Deputowany Eötvös na wczorajszem posiedzeniu motywował swoje wotum nieufności Banffyego. Prezydent ministrów baron Banffy sądzi, że wotum nieufności przeciw rządowi nie ma dostatecznego uzasadnienia. Mowca pragnie krótko tylko wyrazić swoje zdanie o tej sprawie wobec tego, że dotychczasowe debaty nad ułożeniem porządku dziennego obracały się wyłącznie tylko około tej samej kwestji. Deputowany Eötvös znajduje się w błędzie, jeśli z dotychczasowych zajść wnosić zamierza, jakoby rząd myślał o przekroczeniu lub obejściu prawa. Wiemy dokładnie — mówił Banffy — do czego dążymy i co uważamy za zgodne z interesami państwa. Życzeniem i dążeniem rządu jest, aby nad postawionymi w Izbie projektami ugodowymi obradowano i aby uzyskały one moc ustaw obowiązujących. Austrjacka Rada państwa zbierze się w najbliższych dniach i rząd wyraża nadzieję, że i tam przyjdzie do normalnych konstytucyjnych rozpraw. Przecież nie można domagać się, aby rząd stawiał program hypoteczny! Zresztą stan rzeczy wyjaśni się niebawem, a jeśli okaże się tego potrzeba, to z pewnością rząd w stosownym czasie przedstawi projekty potrzebne dla samoistnego trwałego urządzenia rzeczy, projekty, które zresztą dzisiaj nie są jeszcze gotowe. Prezydent ministrów uprasza raz jeszcze by wniosku nie stawiano na porządek dzienny. Po replice deputowanego Eötvösa przychodzi do głosowania. Z partją niezależną głosuje partja narodowa i ludowa.

W końcu uchwalono nie dopuszczać do porządku dziennego. Następuje potem imienne głosowanie nad projektem porządku dziennego prezydenta ministrów, który, jak wiadomo, odnosił się do posiedzeń między 6 a 10 września, Projekt został przyjęty 182 głosami przeciw 37. Ponieważ jednak stał się on już bezprzedmiotowym, zatem nie zostaje przeprowadzony. Dziś ze względu na zarządzone „Requiem" za duszę Cesarzowej Elżbiety, posiedzenia nie będzie. Przyszłe posiedzenie odbędzie się dnia 26 b. m. o 11 godzinie przed południem. Na porządku dziennym odpowiedzi na interpelacje. Prezydent ministrów odpowie między innemi i na interpelację deputowanego Vizontaja w sprawie pokojowego manifestu cara.

Szarada.

Ułożył J. z J.

Całość w liczbie mnogiej, to *druga, czwarta*,
Wszystkiemu, co polskie, śmiertelnie wrogą.
Pierwszego, drugiego bezwzględnie warta,
Gdy przyjdzie na nią kiedyś pomsta Boga.
Piętno jej, „to postępu *druga trzecia*",
Wypiszą dzieje naszego stulecia.
Jak zaś na wszystko, co nasze zażarta,
Niech ci szeroko rozpowiada Warta.

Rozwiązanie szarady z Nr. 212.

Ce-co-ra.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: A. Kasparek z Libiąża małego, B. J. S. Jakubowscy z Moszczenicy, A. L. Trębickie i Z. Bojnarowska z Truskawca, St. Kucharska z Sierosławic, T. Wesołowski z Kocmyrzowa, St. Machówna z Rudawy, Z., Z. i J. Szumscy z Krakowa, Adam Lubański z Krakowa, St. Ropski z Krakowa, K. Wyrwa z N. Sącza, K. Kopaczyńska z Krakowa, Ignacy Sadkowski z Ptaszkowej, B. i W. Strowscy z Ropczyc, L. Ramul z Jeżowa, L. Dembowski z Podłęża, A Moskalski z Rzeszowa, Majkowska z Rudawy, J. Bukowski z Krakowa, J. Kunstian z Przemyśla, S. Fedak z Jasła, L Grodecki z Głogowa, Fr. Polak z Liszek, F. Kusz i Krakowa, M. Smidowicz z Woli Just. (Dok. nast.)

Konkurs. Sąd powiatowy w Haliczu poszukuje adjetarjusza z płacą miesięczną 30 złr.

Konkurs rozpisuje prezydjum sądu wyższego w Krakowie na posady oficjałów kancelaryjnych w X randze przy sądach obwodowych w Rzeszowie i Jaśle. Termin do 14-go października.

Konkursy rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Łańcucie, Jaworowie, Podhajcach i Czortkowie na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem wszędzie do końca października.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz 1 a w niedziele i święta o godz. 11½.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 12—2 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

„Głos Narodu".

Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty na „Głos Narodu" która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Od 1 października do końca roku . złr.	4 —	Od 1 października do końca roku . złr.	5 —
za październik . „	1·35	za październik . „	1·70

Jednocześnie upraszamy o wymienianie wyraźne na przekazach przeznaczenia sum dla uniknięcia pomyłek w ekspedycji.

„Mody paryskie", najtańsze i najlepsze pismo dla kobiet, dla prenumeratorek „Głosu Narodu" kosztuje kwartalnie 90 ct., półrocznie 1·80, rocznie 3·60.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

SKŁAD FORTEPIANOW
W. Barabasz i Sp.
Kraków, Rynek 13. 2789

Zakład gimnastyki
szwedzkiej, leczniczej i zdrowotnej dla kobiet i dzieci
(chłopcy do lat 10)

Powróciłem i ordynuję
w zakresie lekarsko-dentystycznym,
jak dawniej
od godziny 9—5 popołudniu
przy ul. Szewskiej Nr. 19 I p.
2913 **Dr Henryk Matzke.**

Dr. Władysław Mikucki
b. asystent kliniki położniczej i chorób kobiecych U. J.
mieszka przy ulicy **Pańskiej**, L. **6**, Nr. telefonu **55**,
ordynuje od godz. 3—5 popoł. 2677

MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
naturalna szczawa
alkaliczna
jako źródło lecznicze od setek lat uznane we wszystkich chorobach utrudnionego **oddychania i trawienia, gośćcu, katarach żołądka i pęcherza.** Znakomita dla dzieci, rekonwalescentów i dla kobiet w poważnym stanie.
Najlepszy napój dyetetyczny i orzeźwiający
HENRYK MATTONI w Giesshübl Sauerbrunn.

Zwracamy uwagę stron interesowanych na dzisiejsze ogłoszenie c. k. Dyrekcji kolei państwowej celem dostawy wagonu z żórawiem.
3035.

APTEKA E. HELLERA
skład materjałów aptecznych. — Kraków Grodzka 22

2788 poleca i wysyła odwrotną pocztą nie licząc opakowania
Wina lecznicze na starej maladze, butelka 1 złr. 20 ct. rumbarbarowe, chinowe, z chiną i żelazem, pepsynowe, z cascarą, condurango,
Ziółka piersiowe Dra Seeburgera na kaszel i chrypkę jedynie prawdziwe 20 c
Specyfiki wszystkie krajowe i zagraniczne, opatrunki, wody mineralne, parfumerje i .

Do wynajęcia zaraz:

przy ulicy Radziwiłowskiej L. 19. Piękne mieszkanie z 4 lub 5 pokoi wysoki parter, z ogródkiem — pokój, nyża, kuchnia na I p. — stancja w suterenach — 1 pokój na parterze. — **Przy ulicy Krowoderskiej L. 151** (w ulicy) 2 pokoje z kuchnią na I p. — pokój z kuchnią. — Wiadomość u właścicieli w tych gomach — lub u stróżów. 2959 3 3

Panienki

potrzebujące nauki prywatnej

w zakresie szkół ludowych, wydziałowych, seminarjum, **przygotowania do egzaminów, lub wykończenia edukacyj w domu**, zechcą się łaskawie zgłaszać ulica Krupnicza Nr. 8 I piętro.
2838 6 12

HANDEL pod „PALMĄ“

A. Hawełka w Krakowie

poleca 3042 1 4

PORTER ANGIELSKI wytrawny

firmy **›Barclay Perkins & Cos, London‹**

oraz

wyborne Śledzie pocztowe „Matjes“.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie.

do L. 44575/98.

Rozpisanie oferty.

C. k. Dyrekcya kolei państwowej w Krakowie rozpisuje niniejszem ofertę na dostawę

wagonu z żórawiem

i zaprasza interesentów, aby najpóźniej do dnia 15 listopada 1898 o 12-tej godzinie w południe odpowiednio ostemplowane oferty tutaj wnieśli. Koperty odnośnych ofert, ma się zaopatrzyć napisem: „Oferta na dostawę wagonu z żórawiem“ lub „Offert für Liefernn eines Wagenkrahnes“.

Do oferty muszą być załączone rysunki konstrukcyjne przedmiotu dostawy.

Co do konstrukcyi i warunków są następujące szczegóły obowiązujące:

1). Wagon ma być trzyosiowy z tarczowemi kołami kutemi i podług normaliów c. k. kolei państwowej wykonany.

2). Żóraw musi być w trzech odmianach projektowany a mianowicie: *a)* dla ruchu ręcznego, *b)* dla ruchu parowego i *c)* dla ruchu parowego i ręcznego.

3). Wolny udźwig żórawia wynosi 15.000 klg., przy użyciu zaś obcęg szynowych 20.000 klg.

4). Oddalenie osi środkowej (obrotowej) żórawia od środka haku wynosi 5.500 *m/m.*, oddalenie środka haku od tarczy zderzakowej ma wynosić od 1.700 do 2.500 *m/m.*

5). Wysokość podnoszenia od szyn przy zupełnie podciągniętym haku wynosi 6.500 *m/m.*

6). Łańcuch podźwigowy musi być podług systemu Galla.

7). Żóraw ma być zaopatrzony automatycznym hamulcem pasowym, zwykle przy odmianach 2 *b* i 2 *c*, oprócz tego jeszcze z hamulcem parowym.

8). Wszystkie koła zębate, tarcze ruchome itp. muszą być zaopatrzone przyrządami ochronnymi.

9). Całkowity ciężar wagonu z żórawiem nie może być większy niż 3.500 klg. na bieżący meter całej długości (włącznie z długością zderzaków) wagonu, względnie przy pełnem obciążeniu żórawia, ciśnienie koła na szynę, nie może być większe niż 7.000 klg.

10). Wszystkie pomocnicze części składowe i narzędzia potrzebne przy użyciu żórawia mają być dostawione.

11). Wszystkie możliwe należytości za patenta ponosi dostawca.

12). Dla każdej odmiany osobno ma być podaną cena franco którejkolwiek stacyi kolejowej na północno-wschodniej sieci c. k. kolei państwowej położonej.

13). Ogólny okres poręki wynosi rok jeden od dnia dostawy. Dla osi, kół, resorów, sprężyn zderzakowych i pociągowych wagonu, ważne są zwykłe okresy poręczne.

14). Należy podać dzień dostawy.

15). Oferenci pozostają od 15-go maja 1899 związani słowem.

16). Oferent, któremu dostawa oddaną zostanie, ma w przeciągu 8 dni po zatwierdzeniu zamówienia złożyć w kasie c. k. Dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie jako kaucyę, kwotę wynoszącą 10% podanej ceny przedmiotu i tą albo w walucie, albo w papierach wartościowych pupilarnych.

C. k. Dyrekcya kolei państwowej zastrzega sobie prawo przyjęcia lub nieprzyjęcia którejkolwiek z nadesłanych ofert, według własnego, niczem nie skrępowanego uznania, względnie prawo odrzucenia wszystkich ofert.

Oferty nie odpowiadające powyższym warunkom, lub też po terminie powyższym nadesłane, nie będą uwzględnione.

Oferenci mogą być obecnymi przy otwarciu ofert, które się odbędzie tutaj dnia 15-go listopada 1898 o 2-iej godzinie po południu.

Kraków, dnia 19 września 1898 r. 3035 1 2

C. k. Dyrekcja kolei państwow. w Krakowie.

ADMINISTRACJA

Wapienników i Kamieniołomów miejskich

W PODGÓRZU

sprzedaje WAPNO SKALISTE

odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie. 2292 6 0

WAPNO GASZONE

i WAPNO DO UPRAWY ROLI,

Kamień budowlany, brukowy i Szuter.

Zamówienia przyjmuje:

Kasa miejska w Podgórzu . . . telefon Nr. 161.
Zarząd wapienników w Podgórzu . „ „ 162.

Ceny niskie konkurencyjne.

NA SEZON JESIENNY

Nowości dla dam

Modele kapeluszy, fasony, kwiaty, pióra, koronki, wstążki,

Kapelusze dziecinne, barety, kapuzy, szale, chustki i rękawiczki

w wielkim wyborze w handlu 3024 2 0

BIRTUS & BOJARSKI

Kraków, Linia A — B.

Kołnierzyki, Krawaty, Woalki.

Pończochy, Kamasze, Parasolki.

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem. 2161

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej 1.40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opakow. najlepsz. 2.50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt **Wysiewków** z najlepszych herbat kwiatowych . 1.20

Znakomita „KAWA CEYLON“ 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9·50.

Herbata z Brodów!

Baczność! **Zmiana Lokalu!** **Baczność!**

WINCENTY KONDOLEWICZ

ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż **przeniósł swoją** od lat kilkunastu znaną

CUKIERNIĘ

z ul. Florjańskiej na ul. Szewską L. 15.

Przy tej sposobności poleca uprzejmie **TORTY** w różnych gatunkach i ozdobach, najwybredniejsze **CUKRY i CZEKOLADKI**, z rozmaitemi naturalnemi smakami. **CIASTA** bardzo smaczne w wielkim wyborze, **CIASTKA** drobne, **HERBATNIKI, PETIT FOURTS,** również **COGNAC** prawdziwy francuski, **LIKIERY** wyrobu własnego i zagranicznego, **WINA** hiszpańskie i t. d. — **LODY, KAWA, HERBATA i CZEKOLADA na porcje.** 2991 4 0

Czytelnia zaopatrzona w najnowsze dzienniki.

Zamówienia miejscowe i na prowincję uskutecznia z wielką akuratnością jak najspieszniej z poważaniem **Wincenty Kondolewicz.**

Poszukuje się kawalera

średniego wieku, elementarnie wykształconego, i posiadającego dobre rekomendacje, do dozoru inwentarza i podwórza gospodarczego. Dobre utrzymanie z płacą 150 złr. rocznie. Oferty pod **P. S** poste restante Podgórze 3001

Do mego handlu wszech towarów poszukuję zdolnego

pomocnika

władającego językiem polskim, niemieckim i obznajmionego z towarami bławatnemi lub skórzanemi. **L. Krzysztoforski, Dziedzice** (dworzec) Śląsk austr. 3041

Brzoskwinie

na kompoty 2999

w 5-cio kilowych koszyczkach franco, za 2 złr. 50 ct., wysyła zarząd ogrodu **Ks. Czartoryskiego w Wiązownicy** poczta w miejscu.

Uzdolniony agronom

z ukończoną szkołą czernichowską i 4 letnią praktyką w wielkich dobrach jako samoistny zarządca folwarku, poszukuje odpowiedniej posady od 1 października b. r. Odpisy świadectw na żądanie. Zgłoszenia przyjmuje dział inserat Głosu Narodu pod **J. J. 100.** 30.0

Buchaltera rutynowanego

poszukuje zaraz

DYREKCJA c. k. uprz. ZAKŁADÓW FABRYCZNYCH

w Tenczynku poczta Krzeszowice,

pierwszeństwo mają, którzy manipulacją książkową browaru znają.

Lód do sprzedania

z lodowni w Parku krakowskim

zgłoszenia z podaniem ilości ryczałtowej lub drobnej tygodniowej, nadsyłać do

c. k. uprz. Zakładów fabrycznych

w Tenczynku. 2942 9 0

Karczma

do wydzierżawienia od Nowego roku ze stajnią, stodołą, lodownią i zajazdem, jest przytem kawałek gruntu i łąka przy dobrym trakcie, pomiędzy 2 gościeńcami w Izdebniku, 5 kilometrów od Kalwaryi. Może służyć na propinację, masarnię, lub jaki duży warsztat. **Żydzi wykluczeni.** Wiadomość tamże u **Józefa Zaręby Nr. 126** lub w Krakowie u **J. P.** pałac Biskupi.
3039 1 3

Nieszczęśliwa wdowa

z powodu różnych nieszczęść pragnie **oddać córeczkę** komus za swoją; jest ładna i zdrowa, licząca lat pięć.— Adres poda Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 3012 2 2

Ukończony technik budowy

poszukuje miejsca w Krakowie lub za granicą. Zgłoszenia przyjmuje dział inseratowy „Głosu Narodu“ dla **A. Z.** 3019 2 2

Zarządca stajni

spokojny, prawy i energiczny człowiek, **potrzebny** do zarządu większej stajni w wielkiem mieście Galicyi. Znajomość języków polskiego i niemieckiego, jakoteż wprawa w pracach piśmiennych koniecznie potrzebna. Płaca początkowo złr. 840, wolne pomieszkanie, oświetlenie i opał. Tylko panowie posiadający najlepsze polecenia zechcą się zgłosić. Zgłoszenia z odpisami świadectw uprasza się pod literą **T. 217** do działu inseratowego „Głosu Narodu“.
3004 3 6

Dwaj zdolni

inkasenci

znajdą natychmiast w większym domu handlowym w Krakowie **pomieszczenie**. Z inkasem połączone agentowanie. Kaucja wymagana złr. 100. Li tylko z branży handlowej mogą o tę posadę kompetować. Oferty pod **Z. R. 100** do działu inserat. „Głosu Narodu“ 2912

Pokój kawalerski

do wynajęcia przy rodzinie inteligentnej, może być z całem utrzymaniem. **Ulica Stolarska L. 13, II-gie piętro.** 2995 2 4

Nowość!

Monopol

dla wszystkich miast Galicji 2814

do odstąpienia.

Automat salonowy

do Beczek piwa

FABRYKA

Franz Nechvile

Wien V/I Griessgasse 14.



Marka ochronna



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka“

w Krośnie

poleca Szan. P.T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i bieliznę stołową

o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

wyprawy ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost do Krosna (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 2646

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

„NORIS“

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika **w Krakowie, Poselska l. 20.**

poleca znane ze swej dobroci tutki cygaretowe „Noris“ jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais“**. — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“. 2787

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa“**, **„Mais Albert“**, białe **„Noris“** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis“**, **„Mais de Paris“** do tytoni średniomocn.

Na żądanie przesyłam okazy.

WOALKI NAJMODNIEJSZE,
WEŁNY, WŁÓCZKI, BAWEŁNY,
JEDWABIE DO PRANIA,
(NOWOŚĆ) **BAWEŁNA** z POŁYSKIEM
do haftu w pięknych kolorach, motek 2 ct.
PRZYBORY DO KRAWIECZYZNY,
Taśmy z puszkiem do obszycia sukien,
MYDŁA, PERFUMY i PUDRY,
SZCZOTKI, GRZEBIENIE, GĄBKI,
poleca najtaniej
ANASTAZY FRONCZ
Kraków, ul Florjańska L. 17.

Wyłączny skład na Kraków.
Znane z trwałości i eleganckiego fasonu
OBUWIE
oryginalne karlsbadzkie
na sezon jesienny i zimowy
damskie, męskie i dziecinne.
Papucie, Pantofle
w różnych gatunkach
poleca najtaniej w wielkim wyborze
W. Kłosiński
w Krakowie, Florjańska Nr. 17.
Za trwałość obuwia daję gwarancję.

Dywany salonowe od 7 złr. do 50 złr.
Dywany pod stoły jadalne od 3 do 12 złr.
Dywany nad łóżka 4·50 złr. do 14 złr.
Dywaniki przed łóżka od 50 ct. do 5·50 złr.
Chodniki szpagatowe i jutowe od 25 ct. m. do 1 złr.
Chodniki wełniane od 1·10 metr do 2·50 złr.
Kapy na łóżka sztuka od 2·25 złr. do 15 złr.
Portyery do drzwi i okien od 2·25 do 15 złr. za parę,
Firanki do okien od 20 ct. do 1·20 złr. za metr.
POLECA
Najtańszy magazyn towarów bławatnych
W. Sienkiewicza
w Krakowie, ulica Florjańska pod L. 17
naprzeciw hotelu pod „Różą“.
Zamówienia z prowincji wyżej 10 złr. wysyłam opłacone.

Freblanki
polki, niemki z początkami francuskiego i muzyki, jak też i wszelką inną doborową służbę poleca biuro „**Filipiny**“ **Mikołajska 10 I ptr.** 3025

Przyjmę posadę
administratora, dysponenta, kierownika lub t. p. każdego przedsiębiorstwa fabrycznego. Zgłoszenia pod **A. M.** Zabierzów koło Krakowa. 3033 1

Pokoik
umeblowany, z ob..... II ptr. na lewo, przy ul. **Biskupiej Nr. 3** każdego czasu do **podnajęcia**. 3030 1 3

Kilka Panien
do staników i **Czeladnik** na większe sztuki, zajdą zaraz u nieszczenie. Ulica Bracka Nr. 6. **J. R. Goniakowski.** 3027 1 8

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie
poszukuje 3018
dwóch urzędników
do podróży
i jednego na Kraków.
Oferty do działu inserat. „Głosu Narodu“ p. l. **Urzędnik.**

Osoba starsza
władająca językiem niemieckim gruntownie, mogąca złożyć kaucję poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe oferty pod l. **H. H.** do działu inserat. Głosu Narodu. 3010

Poszukuje się do kupienia
domku
z polem, w bliskości miasta. Cena i dokładne warunki upraszą się składać w dziale inserat. Głosu Narodu dla **Z. M.** 3011

PRAWNIK
z celującemi świadectwami gimnazjalnemi przyjmie lekcję za wikt i mieszkanie w Krakowie lub Podgórzu. Zgłoszenia pod l. W. St. post rest. Kraków za okazaniem kwitu inseratowego. 3028 1 3

Realność
Złożona z młyna i tartaku wodnego, domu mieszkalnego w ogrodzie, sześć morgów gruntu w czem koło 2 morgów lasu, w pobliżu stacyi kolei żelaznej Galicyi zachodniej, **do sprzedania** pod korzystnemi warunkami. Wiadomość w Adm. działu inseratowego „Głosu Narodu“. 3037 1 3

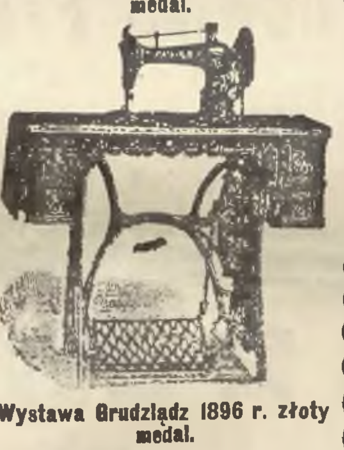
Panna służąca
z Prus
znająca się dobrze na krawieczyźnie i białem szyciu, z dobremi świadectwami z dłuższego pobytu w większych domach, **szuka miejsca** od 1 października b. r. Łaskawe oferty uprasza się do działu inseratowego „Głosu Narodu“ pod l. **3040.** 1 3

Najlepsze higieniczne paryskie
towary gumowe
do celów sanitarnych
polecają 2783
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linja A-B.
Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

Ogólne Towarzystwo
dla ubezpieczenia ludowego i życiowego
„UNIVERSALE“ W WIEDNIU
poszukuje zdolnych **inspektorów, ajentów i akwizytorów**
2961 3 6 za stałą pensją i prowizją.
Zgłoszenia przyjmuje **Jeneralna Ajencja dla Galicji w Krakowie, ulica Zielona Nr. 6, I-sze piętro.**

ZMIANA LOKALU.
Niżej podana firma przeniosła swój skład z ulicy Florjańskiej Nr. 34 do **domu na rogu ulicy Szpitalnej Nr. 40 (naprzeciw teatru).**
UWAGA. Celem uniknienia omyłek zwracamy uwagę P. T. Publiczności, iż skład nasz znajduje się w Krakowie tylko przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 40.

Nauka haftu maszynowego bezpłatnie.
Singera Maszyny do szycia
Wystawa Stuttgart 1896 r. złoty medal.



Wystawa Grudziądz 1896 r. złoty medal.

zajmują bezsprzecznie od chwili wynalezienia maszyn do szycia pierwsze miejsce między temiż. — Odznaczają się one wzorową konstrukcją, trwałością i znakomitem wykończeniem, oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jakoteż nader pięknym ściegiem.
Singera maszyny są nieocenione dla gospodarstwa domowego, oraz niezbędne dla przemysłu.
Na maszynach tych można wykonywać **najozdobniejsze hafty.**
Coraz bardziej wzmagający się pokup **Singera maszyn**, oraz najwyższe nagrody, jakiemi te maszyny zostały odznaczone na wszystkich wystawach, świadczą najlepiej o niezrównanej dobroci tychże.
Przeszło 40-letnie istnienie fabryki, oraz wzorowe urządzenie naszych we wszystkich większych miastach istniejących filij, dają najlepszą oraz najpewniejszą gwarancję co do dobroci tychże maszyn. 2800 11 0
SINGERA Co. Tow. Akc.
(dawniej G. Neidlinger),
Kraków, ul. Szpitalna 40 (naprzeciw teatru).
Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

ZAKŁAD
KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI
pod zarządem
JÓZEFA KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie

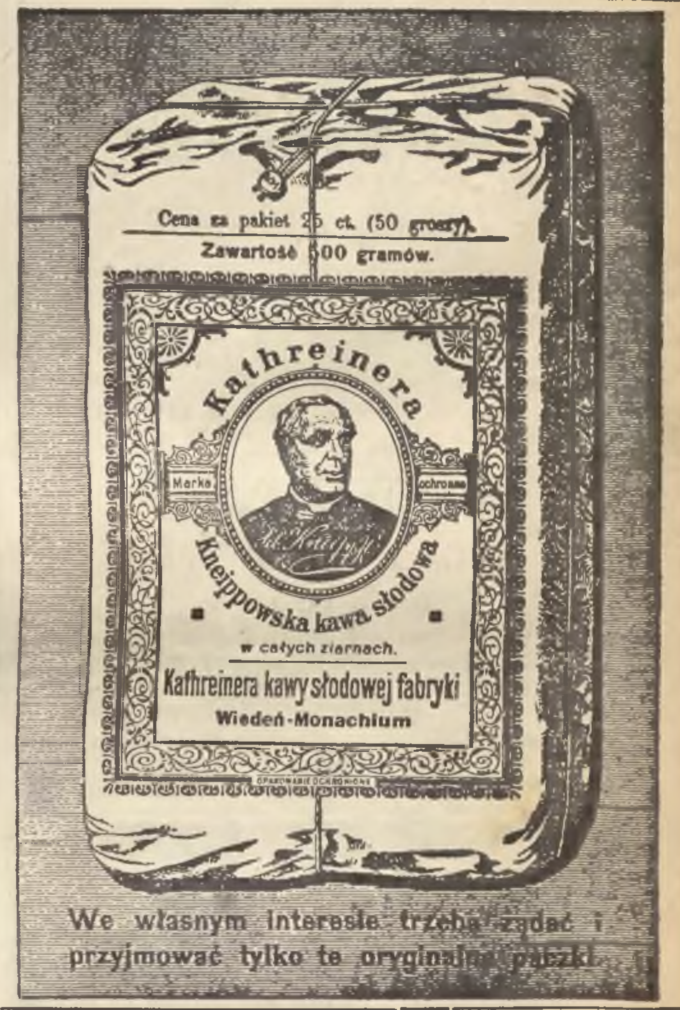


Podejmuje się wszelkich robót kamieniarskich, fabrycznych i pomnikowych, według własnych lub dostarczonych rysunków, tak w miejscu jak i na prowincyę. 2793

Anastazy Holik
ZEGARMISTRZ
w Krakowie, przy ul. Szewskiej L. 2.



POLECA:
Skład zegarków kieszonkowych, **zegarów** pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, z poręczeniem trzechletniem. — **Dewizki** złote, srebrne i **double** męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodje polskie najstosowniejsze na podarki. 2794
Wszelkie naprawy uskutecznia z jednorocznem poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty.
— W Niedziele i Święta zamknięte. —



Dobra sposobność
Z powodu zwinięcia interesu są do **sprzedania**, **zimowe paltoty**, **spodnie**, **ubranie maryn.**, **anglesow.** po znacznie zniżonych cenach przy ul. Pijarskiej 23. 2938 7 16

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki 2790
Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Zupełnie bezpieczną
Naftę salonową
i prawdziwą amerykańską,
jakoteż OLIWĘ DO PALENIA
poleca 2750 5 31
R. DITMAR w Krakowie Grodzka 13
po najprzystępniejszych cenach
(od 5-ciu litrów z odstawą do domu).
Uskutecznia **wysyłki na prowincję** w beczkach, kamionkach, balonach szklanych i cynkowych **we workach i płatki.**
Abonament i większe zamówienia po cenach niższych przyjmuje **skład lamp R. Ditmara Rynek główny Nr. 13.**
Dostawy roczne wedle umowy.

Do sprzedania
Apteka w Krakowie
w śródmieściu.
Bliższa wiadomość: **Poste restante, Apteka w Wieliczce.** 2970 2 2

Do wynajęcia zaraz:
przy ul. Floryańskiej 25: całe pierwsze piętro, składające się z 5 pokoi, rzedpokoju i kuchni, odpowiednie też na interes; **sklep i pokój** w podwórcu z wystawą frontową. **Wiadomość w składzie win przy ul. Floryańskiej 41.** 30 2

Poszukuje się panienki
w wieku lat 14 do 15 z ukończoną przynajmniej piątą klasą wydziałową do ekspedycji w sklepie, (sieroty mają pierwszeństwo.)
Bliższa wiadomość w fabryce wyrobów cukierniczych **Józefa Siermontowskiego w Krakowie, ulica Bracka.** 2995 2 4

Październik
Wyszły z druku: DWIE NOWENNY do Najśw. Panny Różańcowej w Pompei
(Błagalna i dziękczynna), broszur. kosztuje 20 ct., opr. w płótno, brzegi złocone 40 ct. i są do nabycia:
w Specjalnym składzie artykułów treści religijnej i książek do nabożeństwa **KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO** w Krakowie, plac Marjacki L. 8. 2781

Farby artystyczne
KASETKI
kompletne
i WSZYSTKIE PRZYRZĄDY
DO MALOWAŃ
akwarelowych, olejnych na terakocie, na porcelanie, na drzewie, na aksamicie i do napryskiwania

LATARKI
stajenne
ręczne
i kieszonkowe

Aparat Longlife do samodzielnego oczyszczania powietrza w pokojach

Smarowidło
nieprzemakalne
na
OBUWIE
KALOSZE ROSYJSKIE

PERFUMY, WODA KOLOŃSKA, PUDER,
Środki do czyszczenia i konserwowania zębów,
Odol, Kalodont, Agatol

Reim i Sp.
KRAKÓW
Rynek 37, — Linia A—B
polecają 2782
po cenach najumiarkowańszych:

LAKIERY,
Kremy i Pasty
do odświeżania
żółtych bucików

„SMELL" preparat do kąpieli, do codziennego mycia i wzmacniania nóg

PAPIER KLOSETOWY

PRZYBORY
gimnastyczne
pokojowe
BALONY
i piłki
gumowe salonowe

MYDŁA, ŚRODKI KOSMETYCZNE,
Wody toaletowe do włosów
Przybory do golenia

PRZYBORY TOALETOWE, OLEJKI i POMADY DO WŁOSÓW, SASZETKI w RÓŻNYCH ZAPACHACH

Pipy i wentyle do beczek, Węże gumowe, Napełniacze do flaszek, Korki do butelek, Maszynki do korkowania, Korkociągi, Kapsle do butelek, Maszynki do kapslowania butelek, Maszynki do mycia flaszek, Środki do czyszczenia i filtrowania.
Kije, Kule i przybory do bilardu. Ramki do gazet.

Artykuły gumowe
i
chirurgiczne
dla
pielęgnacyi
chorych
ARTYKUŁY
hygieniczne

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek 30
wyszło świeżo **trzecie wydanie** dzieła pod tytułem:
WYKŁAD PACIERZA
składu apostolskiego, przykazań Bożych, kościelnych, świętych Sakramentów, warunków do spowiedzi i dalszych przepisów Religii świętej, z zastosowaniem do życia praktycznego, 2785
napisał **ks. Jan Narkiewicz,** kand. św. Teologii.
2 tomy w 8-ce, str. 226 i 217 w pięknej oprawie.
Cena egz. **6 koron**, a z przesyłką **a 50 groszy** więcej

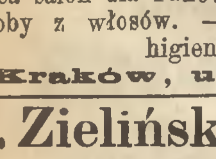
Każdy
prenumerujący **półrocznie „Gońca i Iskrę"** z **„Wesołym Kurjerkiem"**, wychodzące na przemian cztery razy na miesiąc we Lwowie od lat **dwudziestu jeden** — otrzyma **bezpłatnie doskonały, obszerny, wybornie informujący** o wszystkiem, **illustrowany Kalendarz:**
„LWOWIANKA"
na rok 1899-ty. „Goniec i Iskra" posiada treść obfitą, bardzo zajmującą i prawdziwie pożyteczną. zaś **„Wesoły Kurjerek"** urozmaiconą i interesującą humorystykę, oraz **humorystyczne illustracje**. Format obydwóch pism duży, treść interesująca dla całego ogółu polskiego. Prenumerować można w każdej chwili, bez względu na zaczęty miesiąc lub kwartał. Początki powieści na żądanie przesyła się bezpłatnie. Prenumerata **półroczna** z przesyłką pocztową: **4 złr.**
Prenumeratę przesyłać należy pocztą do:
Administracji „Gońca i Iskry"
we Lwowie, ulica Kraszewskiego 23. 3008 1 2

ZARZĄD
„Kółka rolniczego" w Schodnicy
potrzebuje
sześć wagonów ziemniaków jadalnych, **sześć wagonów owsa** obrocznego, na dostawy. jakoteż **jarzyn**, cebuli, kapusty głowiastej, fasoli, grochu, kukurudzy, grzybów, w znaczniejszych ilościach. 3034 1 6
Szczegółowe oferty prosimy przesyłać wraz z próbkami ofrankowanemi wprost do
Zarządu „Kółka rolniczego" w Schodnicy.

W. Sznajdrowicz
kuśnierz,
w Krakowie, ul. Florjańska 4, na dole,
(dom B. Bojarskiego)
poleca Szanownej Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony 3022 1 24
skład futer męskich i damskich, serdaków, zarękawków, kołnierzy, czapek futrzanych.
Specjalna pracownia czapek wojskowych, uniformowych, studenckich, kolejowych i cywilnych.
Przyjmuje także wszelkie zamówienia i reperacje w zakres tego fachu wchodzące **po bardzo niskich cenach.**

K. Ryżmanowski — specjalista fryzjer
ulica Szewska L. 2,
poleca salon dla Panów, osobny salonik dla Pań. Sztuczne wyroby z włosów. — Przybory toaletowe. — Zakład higienicznie prowadzony. 2682 9 0
Kraków, ulica Szewska L. 2.

K. Zieliński, optyk
Kraków, Rynek A-B, 39





poleca wielki wybór **lornetek** teatralnych i polowych **po bardzo niskich cenach, a mianowicie:**

teatralne czarno emal.	po złr.	3·90, 4·50, 5·25, 6·25,
„ niklowane	„ „	4·50, 5·25, 5·50,
„ aluminiowe	„ „	6·50, 7·50, 8.—,
„ oprawa z konchy	„ „	6·50, 7·25, 8·—, 10·—,
polowe czarno emal.	„ „	6·75, 7·50, 8·—, 9·50,
„ nikl. 8 szkieł, „Alpengläser"	„ „	6·— i 8·50 z kompas.
„ aluminium 8 szkieł „Alpenyläser"	„	11·—.

Ceny rozumieją się z skórkowymi futerałami, a przy polowych i z paskiem.
Wagi wodne budowlane długość 25 centimetr. . . . . . 70 kr.
„ „ „ „ 60 „ . . . . . . 1 złr.
Miary 20-to metrowe złr 2·80 do 4·50; — **Barometry** od złr. 4·—.
Oryginalne **Fonografy Edisona** po złr. 50 i 100. 2795

Kursa przygotowawcze
do egzaminu dojrzałości w Seminarjum, i do kursu II mającego się założyć w Krakowie prywatnego seminarjum naucz. żeńskiego. otwiera podpisana z dniem 1 października b. r. przy swoim pensjonacie, zapewniwszy sobie współudział fachowych profesorów seminaryjnych. **Wpisy** odbywają się w lokalu podpisanej codziennie od godz 3—5 i w tych godzinach można także zasięgać bliższych wiadomości co do warunków przyjęcia uczennic.
3003 2 4 **G. Rehefeld, ul. Poselska l. 20 II ptr.**

Melle J. Juliette
Sławkowska 6 II ptr.
Z dniem 1 Października rozpoczynają się kursa kroju francuskiego i angielskiego. Z powodu zaprowadzonych ułatwień najnowszego systemu dotąd nie znanego, ceny znacznie zniżone. 2994

Kupię
kamienicę
w dobrym stanie, w bliskości miasta Zgłoszenia przyjmuje dział inseratowy dla **„kupca"**. 2984

Literat poszukuje spokojnego
mieszkania na wsi
2 duże do 3 pokojów, z utrzymaniem w większym dworze, położ. na górze z szerokim widokiem, blisko lasu, w okolicach Rudawy Lanckorony, Sącza lub Jordanowa. Ofr. adr s. **St. Artagan, Kraków, Pańska 8.** 2977 3 15

Herbatę proszkową
znakomitą w paczkach po 25, 58, i 60 centów.
Rum wyśmienity
butelkę po 1 złr. poleca
Edmund Klimek
w Krakowie. 2811

KSIĘGARNIA
Gebethnera i Sp. w Krakowie
poleca
do nauki języków obcych:
H. Bergera najnowsze metody gruntownego nauczenia się w krótkim czasie, z pomocą lub bez pomocy nauczyciela. języków: złr.
Angielskiego (z kluczem) nowe wydanie . . . 2·—
w oprawie płóciennej . . . 2·60
Francuzkiego (z kluczem) . . . . 1·30
w oprawie płóciennej . . . 2·—
Niemieckiego (z kluczem) . . . . 1·30
w oprawie płóciennej . . . 2·—
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 3013 1 10

Najpiękniejszych
prawdziwych Haarlemskich Hyacentów, Tulipanów, Narcyzów, Krokusów i innych cebulek kwiatowych,
jak również najlepszych nasion gospodarczych, warzywnych i kwiatowych do wysiewu jesiennego i wczas na wiosnę — dostarcza



Zakład ogrodniczy
Ludwika Freegego
W KRAKOWIE.
Cenniki ilustrowane przesyłam darmo i opłatnie. 2948 2 0
Ceny jak najniższe.
Towary tylko najlepszej jakości.

Potrzebna bona
rodowita niemka zaraz, z dobremi świadectwami do Rosyi, do książęcego domu. Pożądany gotowy pasport. **Narodowe Biuro św. Anny Nr. 3.**, w Krakowie. 3029

Lekcje
języka niemieckiego i francuskiego udziela M. Dumaire. Grodzka 32. II ptr. ofic. 3038

Massażysta
polecam swe usługi W. W. P. Doktorom i osobom, które życzą sobie kuracji chidropatycznej lub mięśniowej.
Antoni Petz
Rynek główny, Nr. 37. linia A-B w Krakowie. 2882

WIELKIE SKŁADY
WĘGLA PRUSKIEGO,
Sosnowickiego (Król. Polskie)
i DRZEWA

przy ulicy **Zwierzynieckiej** Telefon Nr. 70	na kolei przy rogatce **Warszawskiej** Telefon Nr. 278

firmy:
Michaliny z hr. Romerów
Schwanitz Schwantowskiej i Spółki
„Jedynie" same pruskie węgle z głębokich pokładów oraz z kopalni „Niwka" (Król. Polskie). 2945 2 4